OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Chicago, Illinois, Czwartek 30-go Marca, 1893 roku.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.
No. 13. Rok 21.

Wesołego ALLELUJA i wesołych świąt życzymy wszystkim abonentom Gazety Polskiej i Tygodnika Powieściowo-Naukowego.

ALLELUJA!

Nadchodzi uroczystość radosna, nadchodzi Wielkanoc, i pamiątka i źródło nowego życia, i zaprasza wszystkie dzieci matki Kościoła na całej kuli ziemskiej do wspólnej radości, do czerpania z źródła życia, tryskającego z Sakramentów świętych. Niema w całym roku kościelnym święta, któreby nas do tak szczerej i serdecznej nastrajało radości, jak ta właśnie uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Już sama pora roku, w której obchodzimy tę uroczystość, do żywej nas usposabia radości; to czas zmartwychwstającej przyrody. Wiosna powraca i nowe wszędzie budzi się życie; weselej uśmiecha się błękit niebios, jaśniej słonko przyświeca, łagodniejsze wieją wietrzyki i ziemia przywdziewa szatę uroczą. Już ożywione ciepłem tchnieniem słońca promieni nową pokrywają się błonia zielenią; już świeże kwiatki wiosenne kwiecia pierwiosnki składają Stwórcy swemu w ofierze, a serce człowieka niewytłumaczoną przejmuje się radością. Dokąd tylko oko nasze zwrócimy, wszędzie napotykamy nowe życie, wszędzie nową widzimy zachętę do wdzięczności, radości i dziękczynienia.

I jak przyroda wszędzie nowe głosi życie i zmartwychwstanie, tak też i to zdarzenie, którego pamiątkę ta uroczystość obchodzi. Zbawiciel leżał w grobie, — dokonał był dzieła wielkiego, Gdy zawarł powieki, zasmucili się przyjaciele, nawet martwa przyroda przywdziała żałobę, ale On powstał z grobu i z Nim powróciło wesele. Znikła żałość w sercu przyjaciół, im także nowe zajaśniało życie, życie radości i pociechy pełne, duchowy wiosenny poranek po ciemnej smutku nocy.

Jak wiosna ziemi nowe daje życie, tak Zmartwychwstanie Pańskie daje to życie duszy naszej. Bo czyż nam ta uroczystość nie daje pocieszającej rękojmii żywota przyszłego, nieśmiertelności i życia duszy po śmierci ciała? I cóżby nam wśród tej doczesnej pielgrzymki mogło być droższem nad tę wiarę? Ona to przyświeca mile drodze naszego żywota, ona to dodaje otuchy i siły do znoszenia trudów tej pielgrzymki, godzi nas z rozmaitemi smutnemi stosunkami tego świata, ona nam przyświeca i pociesza nas, gdy w ostatniej walce śmiertelnej oko nasze gaśnie.

Skoro uroczystość wielkanocna pod dwojakim tym względem przedstawia się nam jako uroczystość radosna, uroczystość nowego życia, natenczas ten obchód tryumfu Zbawiciela i pamięć na wszystkie te łaski, które przez zmartwychwstanie swe nam wysłużył, powinna w nas wzbudzić nowe, duchowe życie, życie wiary, życie nadziei, życie miłości, które z nieba pochodzi i do nieba prowadzi, Kościół nie mógł wybrać stosowniejszego czasu, w którymby dzieciom nałożył obowiązek odnowienia duchowego i pożywania Chleba niebieskiego, Chleba żywota, jak właśnie czas wielkanocny. Błogo nam jeżeli żądaniu Kościoła we właściwem znaczeniu zadosyć uczynimy; wtenczas i dla nas uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego będzie uroczystością nowego życia duchowego, które nam kiedyś otworzy bramy nieba, bramy królestwa żywota wiecznego.

Ale radosny czas wielkanocny nie kończy się na samej uroczystości. Kościół ten czas przedłuża aż do uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, a w modłach jego i pieniach w całym tym czasie wesołe przebrzmiewa Alleluja. Ten czas radosny stanowi niejako wynagrodzenie poprzedzających czterdziestu dni pokuty i smutku. Po czterdziestu dniach umartwienia czterdzieści dni wesela! Po czterdziestu dniach cichego, bolesnego rozważania Męki Zbawiciela, czterdzieści dni tryumfu i głośnego wołania radosnego Alleluja! „Dla tych dwóch ustępów czasu," mówi o tem Augustyn św. „jednego wśród pokus i cierpień tego żywota, drugiego który dopiero nastąpi w bezpieczeństwie i radości wiecznej, przepisany nam został obchód uroczysty tych dwóch ustępów czasu; przed wielkanocą i po wielkiejnocy. Czas przed wielkanocą oznacza walkę obecnego żywota, czas ten po wielkiejnocy oznacza szczęście, w którem kiedyś żyć będziemy; dla tego przysposabiamy się do owego czasu postem i modlitwą, a ten czas obchodzimy zaniechając posty, w chwale Bożej. Na głowie naszej mamy obraz obojga. Męka Pańska wskazuje nam obecne życie w niedoli, ponieważ trzeba nam walczyć, cierpieć i ostatecznie umrzeć. Zmartwychwstanie i chwała Zbawiciela pokazuje nam życie, które kiedyś otrzymamy." Tak więc na każdy ból ostatecznie znajdzie się balzam, pociecha na każde cierpienie, jasny poranek na każdą noc. Tak rozpłyną się po dniach burzliwych rozhukane bałwany w cichą, spokojną powierzchnią jeziora, i jakoby w zwierciadle odbijają miły niebios błękit.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 23-go marca. Papież Leon XIII udzielił dzisiaj ceremonialnej audyencyi księżniczce Walii, jej córkom księżniczkom Wiktoryi i Małgorzacie i jej synowi księciu Jerzemu, którym towarzyszyły świty. Dostojni goście przyjęci byli z honorami zwykle oddawanym panującym i ztąd okazya ta była nadzwyczaj świetną. Cały dwór watykański był obecnym na przyjęciu, a oprócz tego znajdowali się wszyscy angielscy prałaci, jacy podówczas znajdowali się w Rzymie.

ROSYA.

Londyn, 23 marca. Depesza z Moskwy opiewa, że M. Aleksiejew, który został postrzelony przez Adrianowa na posiedzeniu rady miejskiej, umarł dzisiaj rano o godzinie 3:30. Wczoraj urzędownie doniesiono, że ranny może żyć, lecz nastąpiło zapalenie i ranny umarł dzisiaj.

Moskwa, 22 marca. Z powodu skrajdnych środków przedsięwziętych przez władze dla uśmierzenia wszelkich wiadomości o zamachu na burmistrza Aleksiejewa, trudną jest rzeczą dowiedzieć się pewności. Dzisiaj "Nowoje Wremia" doniosło, że ranny umarł. Dzisiaj po południu ogłoszono urzędowy biuletyn opiewający, że chirurdzy wydobyli kulę i że burmistrz żyć będzie. Dwustu policyantów otacza ratusz i broni przystępu tłumowi, który zebrał się w wielkiej liczbie. Tylko rodzinie Aleksiejejewa, władzom i dwom chirurgom dozwolony jest wstęp. Dzisiaj wieczorem donoszą, że Adrianow jest obłąkanym nihilistą, który aresztowanym był już w Petersburgu za spiskowanie.

Moskwa, 26go marca. Dzisiaj odbył się pogrzeb zabitego burmistrza Aleksiejewa z wielką pompą. Wielki książę Sergiusz, wszyscy urzędnicy gubernialni i władze miejskie, jak również konsulowie cudzoziemscy towarzyszyli zwłokom do Nowszaskiego Monasteru.

BUŁGARYA.

Sofia, 22 marca. Gheorgieff, jeden z głównych przeciwników rządu, który brał udział w zamachu na życie księcia Ferdynanda i był jednym z zabójców ministra finansów Belczewa, skazany został na śmierć. Książę Ferdynand może ułagodzi karę.—

NIEMCY.

Berlin, 22 marca. Od czasu jak Bismarck miał swą słynną mowę wojskową, nigdy od tego czasu „Reichstag" nie okazywał takiego ożywienia jak dzisiaj. Komisya wydelegowana dla zbadania i sprawdzenia szczegółów rektora Ahlwardta, który oskarżał rząd o używanie funduszu inwalidów, na cele wojskowe, zdała sprawozdanie z poruczonego jej obowiązku. Komisya oświadczyła, że dowody złożone przez Ahlwardta są niedostatecznymi, a zatem oskarżenie upada. Sala była przepełniona, a na dworze tysiące ludu od kilku godzin niecierpliwie czekało na wynik. Po zdaniu sprawozdania przez komisyę, nastąpiły ożywione debaty, które trwały pięć godzin. Gdy Ahlwardt wychodził z gmachu parlamentu, lud powitał go okrzykami. Dokumenta inkryminujące rząd miały być Ahlwardtowi odebrane, inni zaś twierdzą, że znajdują się w posiadaniu Glagau'a, znanego anti-semity.

Paryż, 25 marca. Cesarz Wilhelm nie złoży wizyty papieżowi w jego odwiedzinach w Rzymie z okazyi srebrnego wesela królewskiej pary włoskiej. Polityczne przeszkody mają być przyczyną takiego postanowienia.

Berlin, 25-go marca. „Germania" organ centralny uważa przejście wojskowego bilu możliwem, którą to opinię również podziela „Kreuz Zeitung", organ p. Richtera.

W partyi polskiej nastało rozdwojenie z powodu głosowania za bilem wojskowym, do czego najwięcej przyczyniła się pani Kościelska, która cieszy się wielkimi u dworu względami. Dzienniki polskie żądają, aby ani Kościelski ani baron Letocha więcej nie byli wybrani. Oprócz tego żądają, aby wystąpili z obowiązku wszyscy polscy posłowie, którzy głosowali za bilem.

Londyn, 25 marca. Cesarz niemiecki, który czynnie interesuje się sprawami kościoła rządowego w Prusach, wydał rozporządzenie, aby pastorzy miewali krótsze kazania. Stosując się do tego rozkazu, pastorzy najdłużej mówili 15 minut, ale i to za długo zdaje się cesarzowi Wilhelmowi i obecnie rozporządził, aby kazania trwały najdłużej 6 minut.

WŁOCHY.

Rzym, 25 marca. Dzisiaj wieczorem, gdy król Humbert wracał z Villa Borghes, jeden włoski robotnik rzucił na niego kamieniem, lecz nie trafił króla. Widząc to kilka osób, które przypadkiem w pobliżu się znajdowały, rzuciły się na napastnika i przeszkodziły mu, zanim zdołał powtórzyć rzucenie. Wkrótce potem przybyła policya i zabrała napastnika do więzienia i gdyby nie pospieszna działalność policyi, oburzona ludność wykonałaby doraźną karę na napastniku. Zebrał się wielki tłum ludności i okrzykami radośnemi dał poznać królowi, że cieszy się iż król jest nieruszonym. Napastnik króla Humberta nazywa się Berardi, który jest fanatykiem religijnym. W więzieniu Berardi za przyczynę napaści podał, że chciał ukarać króla za nie pogodzenie się z papieżem.

Rzym, 26 marca. Dwóch lekarzy zbadało stan umysłowy Berardiego, i uznali go obłąkanym.

FRANCYA.

Paryż, 23 marca. Sąd arbitracyjny wyznaczony na załatwienie sporu pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi o połów psów morskich w morzu Beringa, zebrał się dzisiaj w oficynie francuzkiego ministerstwa spraw zagranicznych. Obecnymi byli John I. Morgan i John M. Harlan mianowani przez prezydenta St. Zjednoczonych; baron de Courcelles mianowany przez prezydenta Francyi; Grzegorz W. M. Gram, mianowany przez króla szwedzkiego; Markiz Emil Visconti Venosta mianowany przez króla włoskiego; Lord Hamer i Sir John S. D. Thompson, mianowani przez królową angielską. Prócz powyższych obecnymi byli znakomici adwokaci i juryści amerykańscy i angielscy. Courcelles'a wybrano na prezesa.

BELGIA.

Bruxella, 26 marca. Socyalistyczni delegaci z Holandyi, Belgii, Anglii, Szwajcaryi, Francyi i Włoch na posiedzeniu dzisiejszem postanowili odbyć międzynarodowy wiec socyalistyczny w Zurychu w dniu 6 sierpnia, który trwać ma cały tydzień.

ANGLIA.

Londyn, 24 marca. George Manners Ashley, który zajmuje krzesło w Izbie lordów jako baron Hastings skazany został na 50 funtów szter. grzywny lub 3 miesiące więzienia za nie przyzwoite zachowanie się względem jednej niewiasty w Regents Park. Lord Ashley liczy 35 wieku i ma stosunki z najpierwszemi rodzinami Anglii.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 23 marca. Korespondent „Daily Telegraph", podróżujący w Ulster, donosi, że przygotowania już tak daleko zaszły, iż żadne środki nie powstrzymają rozlewu krwi w razie przejścia bilu „home rule" tj. bilu samorządu. Mimo przeciwnych zapewniań p. Morley, głównego sekretarza Irlandyi, korespondent donosi, że jest rzeczą zupełnie prawdziwą iż władze wojskowe przygotowują baraki dla wielkiej liczby wojska.

BRAZYLIA.

Valparaiso Chile, 24 marca. Nowe nieporozumienie powstało pomiędzy Brazylią a Argentyną. W Porto Alegre, w prowincyi Rio Grande de Sul vicekonsul Argentyny został za rozporządzeniem gubernatora Castilho wtrącony do więzienia. To spowoduje zerwanie dyplomatycznych stosunków pomiędzy Argentyną i Brazylią i bardzo łatwo może przyjść do wojny.

Valparaiso, 26 marca. Wojska rządowe zgniotły i rozbiły do szczętu armię rewolucyjną generała Saraiva, w Rio Grande de Sul. Rewolucyoniści zostali pobici i przeszło 3000 zostało aresztowanych.

CHOLERA.

Paryż, 25 marca. Z Rosyi straszne wieści przychodzą o cholerze. Pomiędzy mieszkańcami wydarzają się nieustannie nowe wypadki. Epidemia zbliża się do granicy i już nie daleką jest od Warszawy.

Pierwsze kazanie Satolli'ego w języku angielskim.

Philadelphia, Pa., 26 marca. Po raz pierwszy w swem życiu Monsignore Satolli dzisiaj po południu miał kazanie w języku angielskim. Przez cały ubiegły tydzień miał misyę w kościele św. Magdaleny de Pazzi, a dzisiaj miał kazanie do młodzieży parafii. Najprzód wypisał kazanie po włosku, dał je sobie przetłómaczyć na język angielski i przeczytał tłómaczenie zebranym. Przez następny tydzień Mgr. Satolli będzie gościem u arcybiskupa Ryan'a.

PROTEST

przeciw zatwierdzeniu traktatu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosyą.

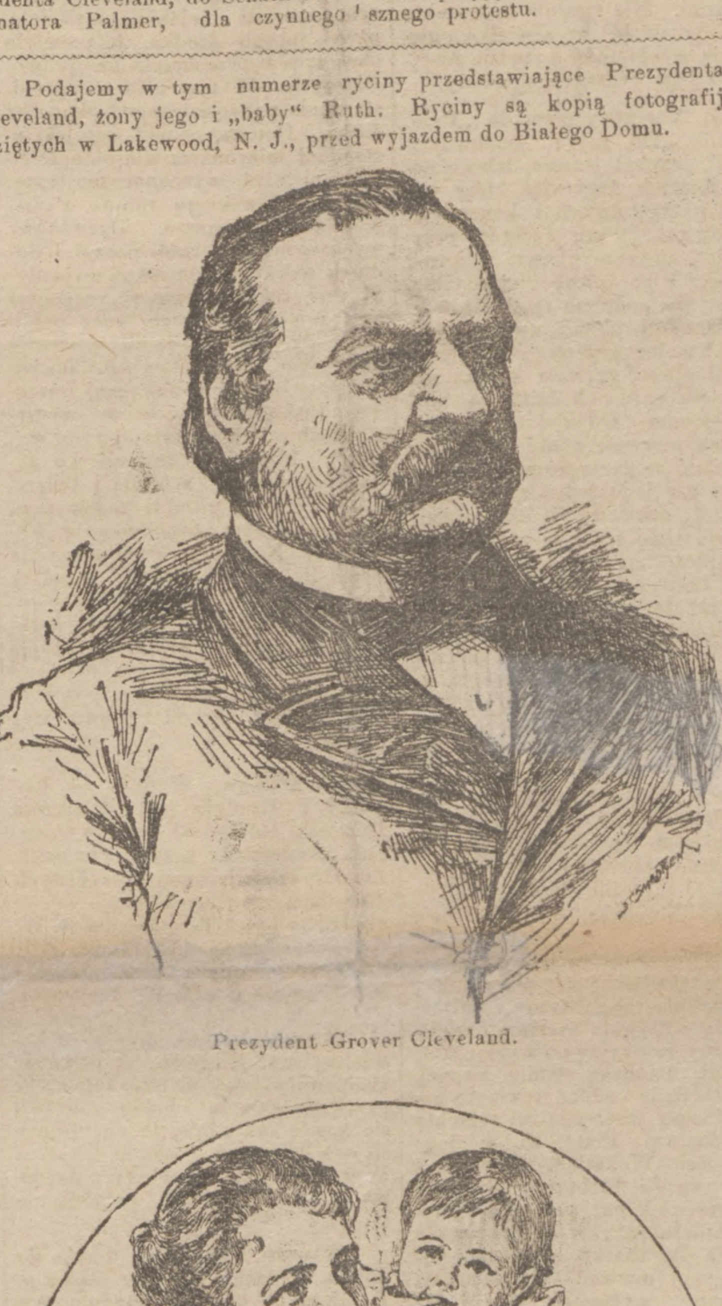
Podaliśmy w przeszłym numerze o walnym mityngu polskim protestującym przeciw zatwierdzeniu traktatu z Rosyą, na mocy którego Rosya mogłaby ściągnąć każdego takiego dawniejszego poddanego, który godził na życie cara, itd. Zaznaczamy, że jestto pierwszy taki polski mityng i słusznie od Polaków w Chicago należało się spodziewać pierwszego kroku, bo Chicago jest stolicą amerykańskiej Polonii.

Po wysłaniu telegramów protestujących w trójnasób, tj. do prezydenta Cleveland, do Senatu i do senatora Palmer, dla czynnego poparcia rezolucyj mityngu wyjechał do Washingtonu nasz skarbnik miejski kapitan P. Kiołbassa.

Z żalem musimy tu wspomnieć, że prasa amerykańska lekko traktuje tę ważną kwestyę, zdaje się nie przywiązuje żadnych niebezpiecznych następstw do skutków przyjęcia i ratyfikowania tego szkodliwego dla Polaków i wolności prawego dla Polaków i wolności pragnących Moskali traktatu. Wina niezawodnie leży w tem, że ugoda, co do paragrafów nam nie przychylnych, odbywała się niemal skrycie i traktat nie wyszedł na widownią prędzej aż nie został oddany kongresowi do głosowania nad przyjęciem.

Jeżli nasze protesty okażą się bezskutecznymi, mamy przynajmniej tę satysfakcyą, że traktat ten nie został przyjętym bez naszego słusznego protestu.

Podajemy w tym numerze ryciny przedstawiające Prezydenta Cleveland, żony jego i „baby" Ruth. Ryciny są kopią fotografij wziętych w Lakewood, N. J., przed wyjazdem do Białego Domu.



President Grover Cleveland.



Pani Cleveland i „baby Ruth."

W sprawie protestu.

Czwartkowy Evening News podaje specyalny telegram od swego korespondenta w Washingtonu, który tu podajemy w tłómaczeniu:

Washington, D. C., 24 Marca — Piotr Kiołbassa, skarbnik miasta Chicago, przybył tutaj w dwojakiej misyi. Przedstawił ministrowi Stanu Gresham dzisiaj po południu protest od 10,000 polskich obywateli w Chicago przeciw ratyfikowaniu rosyjskiego traktatu ekstradycyjnego.

Dzisiaj rano pan Kiołbassa przybył do senatora Palmer i miał z nim pogadankę i dowiedział się, o ile na to pozwalała godność senatorska, jak daleko jest z traktatem. Późno dzisiaj po południu, pan Kiołbassa, w towarzystwie Frank'a Lawler stawił się podług omówienia u ministra Gresham i urzędowo przedłożył ministerstwu stanu protest polskich obywateli miasta Chicago przeciw przyjęciu traktatu. Protest ten przychodzi nieco późno, gdyż traktat już został przyjętym przez senat i teraz oczekuje tylko wzajemnych wymian ratyfikacyj Rosyi i Stanów Zjed.

W kołach politycznych utrzymywano że p. Kiołbassa stara się o powstrzymanie małej rewolucyi pomiędzy Chicagoskimi demokratami z tego końca linii przeciw kandydaturze Carter'a Harrison na burmistrza. Jest on również posłańcem Carter'a, jak mniemają, dla wysądowania opozycyi administracyi ku p. Harrison.

Podajemy telegram do "Chicago Record:"

Washington, D. C., 24 marca. Polsko amerykańscy obywatele miasta Chicago przez swego reprezentanta Piotra Kiołbassę, dzisiaj przedłożyli ministrowi Gresham protest przeciwko traktatowi ekstradycyjnemu obecnie znajdującego się w senacie. Protest ten jest tego samego charakteru jak protesty Polaków w New York, Boston i gdzieindziej. Pan Kiołbassa uda się jutro z senatorem Palmer z Illinois do Białego Domu, gdzie kopia protestu zostanie przedstawioną panu Cleveland i osobista prośba zostanie dodaną.

Chociaż pan Kiołbassa spędził cały dzień pomiędzy urzędnikami senatu i wydziału ministerstwa Stanu nie zdołał przeniknąć tajemnic rosyjskiego traktatu. Powiedziano mu, że tenże jest jeszcze „sekretem stanu", i że senat nie upoważnił publikowania faktów tyczących się traktatu. Nie jest nawet możliwem wydowiedzieć się, że taki traktat jest pod obradami senatu, chociaż w sposób ogólny jest to rzecz znana od kilka tygodni. Przedkładając protest, pan Kiołbassa znalazł oficyalistów rządowych zupełnie niemymi w tym przedmiocie. Nie chcieli odpowiadać na żadne jego zapytania lub przemieniać jego punkta ani też nie zgadzali się z nim. Pod takiemi warunkami pan Kiołbassa tylko przedstawi protest prezydentowi Cleveland, wice-prezydentowi Stevenson i ministrowi Gresham, chociaż takim sposobem postępuje zupełnie w niepewności.

Tekst chicagoskiej petycyi i protestu jest jak następuje:

„Wobec faktu, że Senat Stanów Zjednoczonych ma obecnie pod rozwagą traktat o wydawanie przestępców pomiędzy Stanami Zjednoczonemi Ameryki a Rosyą, który wprowadza nowe zasady co do przestępstw politycznych, my niżej podpisani obywatele Stanów Zjednoczonych Ameryki, urodzeni w Polsce lub polskiego pochodzenia, będąc dokładnie obeznani ze sprawami politycznemi i warunkami, obecnie istniejącymi w państwie rosyjskiem, upraszamy o łaskawe, dla informacyi naszych współobywateli, przyjęcie pod uwagę następujących uwag:

1. Rząd rosyjski, jako absolutnie despotyczny, nie daje żadnej gwarancyi i w żadnym razie dać jej nie może, ażeby taki traktat mógł być wykonany w sposób wierny i uczciwy, o ile to dotyczy Rosyi.

2. Warunki polityczne, obecnie istniejące w Rosyi, czynią bardzo łatwem uznanie za czyny kryminalne takich faktów politycznych, które w państwach konstytucyjnych lub demokratycznych są uznawane za naturalne prawa każdego swobodnego obywatela.

Nie ma swobody pod panowaniem cara.

3. W Rosyi nie ma swobody religijnej ani wolności prasy, ani wolności słowa i wychowania, a każde wykroczenie w kierunku wolności słowa, prasy lub wychowania jest uważane za „przestępstwo kryminalne".

4 Przed laty niewielu rząd rosyjski zorganizował systematyczny ruch celu przymusowego nawracania tysięcy swych poddanych na prawosławną religię cara. Wszyscy, którzy nie ugięli się w obec despotycznego rozkazu zmiany wiary, zostali uznani za winnych przestępstwa i zesłani na wygnanie.

Despotyzm sądów w Rosyi.

5. W Rosyi niema niezależnych sędziów do sądzenia przestępstw politycznych. Sędziowie wszyscy są urzędnikami cara; zresztą ażeby uniknąć możności sądzenia sprawy przez sędziego, którego wykształcenie i wychowanie z szacunku dla siebie samego mogłoby go skłonić do dania oskarżonemu po części przynajmniej bezstronnego przesłuchania, sprawy o przestępstwa polityczne oddawane są zazwyczaj pod sąd wojenny, którego sędziami są wyłącznie wojskowi. W sądach takich niema ani bezstronnego wymiaru sprawiedliwości ani właściwego zachowania jakichkolwiek form proceduralnych. Car jest bogiem, a wojskowi służalcy tego boga nie mogą się mylić. Surowość wyroków owych sądów jest powszechnie znaną i nie wymaga obszerniejszych komentarzy.

6. Nawet gdyby zamierzony traktat zawierał ustęp o wydaniu tylko w pewnych specyalnych wypadkach osób, które zajmując się politycznemi sprawami, stały się winnemi niewątpliwych zbrodni kryminalnych, rozstrzygnięcia co do winy lub niewinności oskarżonych nie należałoby pozostawiać sądom rosyjskim. Despotyczna organizacya sądów rosyjskich i wykonywanie tamtejszych ustaw umożliwiłyby wydawanie fałszywych wyroków i kłamliwe oskarzenia przeciwko takim wychodźcom do Stanów Zjednoczonych, którzy nigdy zbrodni nie popełnili. W każdym razie zawsze, skoro takie oskarzenia zostaną wniesione, oskarzeni powinni mieć zapewnione zupełne i sprawiedliwe przesłuchanie w sądach Stanów Zjednoczonych, a orzeczenie sądu rosyjskiego nie powinno mieć znaczenia wobec oskarzonych.

Odwołanie się do narodu.

Stany Zjednoczone Ameryki zawsze dawały opiekę i schronienie uciśnionym ze wszystkich krajów, i nigdy nie przyczyniały się do wzmocnienia ucisku ciemięzców. Rząd Stanów Zjednoczonych jest żyjącym protestem przeciw tyranii i niesprawiedliwości i nie powinien ani wprost ani ubocznie wspomagać tyrana, który siebie zowie bogiem, gdy uciska i zmusza do milczenia naród domagający się wolności.

Dla tego odzywamy się do narodu Stanów Zjednoczonych i do jego Senatu, Prezydenta i Sekretarza stanu, by sprawiedliwości zadość uczynili i wspomogli lud dążący do wolności — chociażby nawet w ten sposób mieli potępić i obrazić wrogów tej wolności i tego postępu, które są charakterystycznemi znamionami naszego wieku i tak wspaniałe znalazły uosobnienie w rządzie Stanów Zjednoczonych. Co do każdego ustępu traktatu, — skoro zachodzi wątpliwość co do jego przyjęcia — błagamy, ażeby Bóg sprawiedliwy kierował naszym Senatem i Prezydentem, by ci roztrzygnęli taką wątpliwość na korzyść nieszczęśliwych uciśnionych przyjaciół wolności i postępu i obrońców wiecznej sprawiedliwości.

(Podp.)

Piotr Kiołbassa, August J. Kowalski, Jan Arkuszewski, Ks. Winc. Barzyński, J. Paszkiewicz, C. V. Midowicz, M. D., Henryk Nagiel, Leon Szopiński, Michał Osuch.

„Boom dla Kiołbassy."

Pod tym nagłówkiem podaje sobotni wieczorny "News" następujący telegram:

„Washington, D. C., 25 marca. Piotr Kiołbassa jest kandydatem pewnego elementu chicagoskiej demokracyi na gubernatora stanu Illinois. Oznajmienie to jest nieco zarychłem, to prawda, lecz „boom" ten rozpoczął ex-senator Hereley dzisiaj rano w hotelu Willard.

„Pozwólcie mi panowie przedstawić wam oto przyszłego gubernatora Illinois'u" rzekł pan Hereley do znajomego przedstawiając pana Kiołbassę.

Skarbnik miasta Chicago zarumienił się na to i rzekł:

„Jeźli będę kandydatem na jaki urząd Stanowy to chyba na urząd skarbnika Stanu po dwóch latach. Być może, że ludność Illinois nie radaby widzieć dwóch gubernatorów, jednego po drugim, urodzonych w cudzoziemskim kraju.

„Potrzebny jest nam obywatel urodzony cudzoziemsko," odpowiedział p. Hereley, „aby odnieść zwycięztwo w Stanie Illinois. Na naszych proporcach wywyższyliśmy nazwisko Altgelda jako reprezentanta cudzoziemsko urodzonej demokracyi w Illinois przeszłej jesieni, i oto odnieśliśmy zwycięztwo."

Pan Kiołbassa dzisiaj rano odwiedził prezydenta Cleveland w towarzystwie senatora Palmer i innych illinoiskich demokratów i wręczył prezydentowi kopię memoryału przyjętego na mass-mityngu polsko amerykańskich obywateli, odbytego dnia 19 marca w celu protestowania przeciw ratyfikowaniu traktatu ekstradycyjnego z Rosyą.

„Byłem bardzo łaskawie przyjętym," rzekł pan Kiołbassa „i opuściłem dom biały z ślicznem wrażeniem o prezydencie. Rozmawiał ze mną z jakie 5 minut, i chociaż nie odkrył mi żadnych wykonawczych puntków traktatu, jednakowoż zapewnił mnie, że prawa Polskich Amerykanów nie zostaną pominięte w ostatecznej wymianie ratyfikacyi. Te same zapewnienia otrzymałem od ministra Gresham.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Siadła, skrywając ręką twarz zarumienioną, niby to poprawiała włosy.

Joasia się śmiała: — Pan Nekrasa niech też do nas przyjedzie: jak mamę kocham, tak się to nie godzi. —

Wernyhora przerwał rozmowę: — Przyjedzie, ja to na siebie biorę. — I ruszyły bryczki, a koło nich liczny oddział dragonii.

Nekrasa smutny, zamyślony, każe mołodcom siadać na koń, a sam nie siada; wziął na stronę Łukasza Czajkowskiego, długo mu rozpowiadał coś z cicha z zachmurzonem czołem, potem dodał głośniej:

— U czystego źródła stanąć i tam niech stai Kureń; jak przyjedzie Dudar, jemu być posłusznym do czasu mego przyjazdu; pojedziesz do Atamana Teterowskiego Kurenia, do brata Sawy, powiesz niechaj będzie gotów, on zrozumie, a przed Koszowym niechaj powie, że na Tureczczyznę pojechałem po konie. O skarogniadym mieć staranie, dobrze karmić; teraz w pochód, bądź zdrów!

— Wszystko spełnię, odezwał się sotnik, bywaj zdrów i szczęśliwy, Ojcze Atamanie.

Nekrasa przyszedł przed sotnię:

— Bywajcie zdrowi, bracia mołodce; nadbiegnę ja wkrótce do was, a teraz słuchać Sotnika Czajkowskiego.

— Bywaj zdrów, Atamanie; przybywaj co prędzej, bo my bez ciebie jak dzieci bez ojca, i smutni i nic nie warci. —

I pociągnęli drogą Czerkaską; skarogniadego Kozak prowadził, a on się oglądał i ozierał w tył. Nekrasy oko jeszcze bardziej się zasmuciło. — W jednym dniu żegnał się z kochanką i z koniem.

Dragonia podzieliwszy się na oddziały, poszła w pościgi za hajdamakami. Nekrasa z Wernyhorą weszli do olszyny, a tam, gdzie przed chwilą było tyle ludzi, tyle wrzawy, teraz pustka i milczenie; i w powietrzu cisza, smutek, bo słońce już zapadło za lasy, a ziemia w pożegnaniu słała dobry wieczór białemu dniowi.

V.

Wytrwaj, a staniesz potężna i cała!
Wytrwaj, a staniesz, staniesz Ludu dzielny
Z młodzieńczą siłą i w szacie weselnej,
W ziemicy ojców, od morza do morza.
PIEŚŃ JUNASZA.

Czarno na niebie; już dawno jak słońce spać poszło, księżyc zaleniwiał; gdzieś tam za krawędziami ziemi musi myć srebrną twarz a gwiazdy jakby na złość pozamykały błyszczące oczy, i ziemia na noc przykryła grzbiet czarną sukienką. Nic nie widać, tylko gdzieniegdzie drobniutkie jak główki od szpilek, świecą robaczki świętojańskie, albo jak pałający ogień dyamentu zabłyszczą i migocą wyświatłem oczy przebiegającego wilka. Wysoko szumią wędrujące chmury; niżej wiatr poświstuje w powietrzu, a na ziemi, po jeziorach dzikie kaczki kwaczą, gągają gęsi, skrzechoczą żeby; po rudach derkacze tyrkają, jak barany pobekują krzyki; po niwach wabi się spłoszona przepiórka, i rozpędzone kuropatwy gromadzą się czyrkając. W jarach wilcy wiją, czasami lis głucho szczeknie i nagle utnie; ze wszech stron dolatuje tentent koni, ze wszech stron ucho niesie odgłosy nocnych dumek i krzyki hop! hop! Nie śpią ani na niebie, ani na ziemi; choć cienie nocy do spoczynku i świat martwy farbą śmierci usmoliły, świat żyjący na przekorę rusza się i czuwa, żeby pokazać że skonem jasności dziennej, że dniem i nocą żyje i czuwa dniem i nocą oko Boże, myśl Boża.

Polem z Korsunia do Sydorówki dwóch jeźdźców jedzie; nie widać ani ich twarzy, ani ich strojów, ani maści koni, lecz słychać stąpanie końskich kopyt; jeźdźce milczą, ale nie śpią, bo jeden często pomrukuje, a czasem wzdycha; drugi z niecierpliwości dłonią o udo klaszcze. Czas jakiś milczkiem jechali, nareszcie rozmowa się zaczęła.

— Ojcze, czemuż my jak posłańce z listami mamy się włóczyć, kiedy mogliśmy szablami po kozacku machać za naszą sprawę?

— Synu! szablą dziesięciu zarąbiesz i już rękę zmęczysz, głową tysiące pomordujesz a jeszcze myśli nie zmitrężysz; i przyjdzie czas i nie daleki, namachasz się ty do syta szablą. Stara przypowiastka mówi: gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba przeleźć; jak wojować to wojować, byle miasto dostać.

— Taka twoja wola, ojcze, niech i tak będzie; ale gorzko to po lisiemu kluczyć, kiedy się nawykło latać jak sokoł — i tu klasnął jeszcze silniej dłonią, aż koń się spłoszył i skoczył wprzód.

— Kipiący jak ukrop; takim był kiedy go dzieckiem nosiłem na ręku; jabłoni od jabłoni nie odkoci się daleko, wykapany ojciec! — Tu westchnął, a kiedy młodszy jeździec wstrzymał konia, on rzecze dalej: — Czy ty myślisz, że ja ciebie na lisa kieruję? — Czyż na to bym ciebie wychodował i kochał jak własne dziecko, abym miał na taki zły koniec doprowadzić? Tyś rodził się do szabli, z szablą umrzesz.

— Ojcze, powiedźcie mi co to wszystko znaczy: bo dla mnie to sęk? Jeden Lach za Polską, drugi za Moskwą trzyma. Bisurmanin wspiera chrześciaństwo, chrześcianin na chrześcianina powstaje. Mordują się bracia między sobą, a o wrogach nie myślą; czy kara Boża nadeszła, czy się zbliżył koniec świata. —

Stary westchnął:

— Koniec świata daleki, ale Bóg zesłał nieszczęście na Polskę, aby jej dzieci nawrócić na drogę prawdy, otworzyć im oczy. Niektórzy z możnych Panów nagrzeszyli, a szlachta i chłopi krwią pokutować muszą za ich grzechy. Polska wielka ziemia — Polacy dzielny naród, ale Polsce trzeba na króla i wodza, głowy i ramienia Batorego. Polakom jak oka w głowie należało strzedz ojcowskiej wiary, ojcowskich obyczajów. Nie dotrzymali świętego obowiązku. Laccy Panowie zmałpieli na podobieństwo djabeł wie jakich tam narodów. Przechrzty i pół pankowie porośli z klamkowych dworzan, nakupili tytułów cudzoziemskich; wielu przez naśladownictwo poodszczepiało się od wiary przodków i cała ta splugawiona gałąź polskiego drzewa wypolszczała, zmoskalała i zżydziała. Na domiar nieszczęścia włożono koronę na głowę lichego mopsa, liży-stopę Carycy, dworskiego próżniaka, bez serca i wiary. Stanisław August został królem, dzięki widokom mitrowych Panów i złotu ościennych mocarstw. Dotąd wrogowie nie śmieli się targnąć na Polskę, choć miewała królów niedołężnych, ale nigdy jej berła nie dzierżały mizerne ręce: ale kiedy ta ostatnia plaga ją dotknęła, natychmiast Niemce i Moskale zaczęli koło niej myśleć, naważyli się zagubić Polskę: ich to sprawą nabechtani możni Panowie Laccy prosili o opiekę Carycy moskiewskiej; oni to wlali w ucho Katarzyny myśl ujarzmienia Polski, porozumieli się z sobą i zaprzysięgli zabić sławiańską wolność. Szlachta staroświeckich obyczajów, choć zapóźno, ale spostrzegła, co to się dzieje: zaczęła radzić i brać się do odparcia napaści. Król i Panowie żebrali pomocy moskiewskiej, a Caryca przysłała wojsko do Polski, a jednego z swoich pieszczochów na króla do Warszawy. Panowie i Król płaszczyli się i drżeli przed niewolnikiem moskiewskim, a szlachta po województwach knowała. Nieszczęściem złe wszędzie się mieszało, a złoto moskiewskie i szachrajstwa psowały wszystko; tak spełzły w Konfederacyi Radomskiej wysiłki cnotliwych Polaków; ale Konfederacya nie przestała być świętem imieniem dla Polaka, godłem zbawienia Ojczyzny. Pułaski z trzema synami i Krasiński zawiązali Konfederacyę w Barze; na to hasło szlachta dobrej wiary, staropolskiej cnoty, biegnie się łączyć z bracią dźwigającymi Ojczyznę. Panowie się zlękli o majątki i urzędy, Król o koronę, Caryca o Polskę wydzierającą się z jej szpon. Zcudzoziemczeli Panowie, swoim wpływem chcą zatamować zwiększanie się Konfederacyi. Król pożalił się przed Carycą na szlachtę województw ruskich, jako nieprzychylnę sobie i Moskwie. Caryca sypnęła złotem między popów, a ci bluźniąc świętej wierze, w jej imię uzbroili braci przeciw braciom. - - I tu przestał mówić, a jego towarzysz długo nie śmiał przerywać milczeniu, ale po chwili zapytał:

— Ojcze! czemuż my nie bieżymy w pomoc braciom Lachom? Są u nas mołodce, których serca biją dla Polski, a ramiona gotowe toczyć krew moskiewską i niemiecką.

— Trochę cierpliwości, a wszystko to przyjdzie; pomówimy o tem w Zwinogródce, bo tam się wiele rzeczy nowych dowiemy.

— Powiedzcież mi ojcze, jacy to ludzie ci naczelnicy Konfederacyi, czy gotowi mieczem poprzeć rzecz?

— Bez tego na nic by zeszła Konfederacya. Stary Pułaski mąż doskonały do rady, poświęcony Ojczyznie, ale w potrzebie gotów dobyć korda. Krasiński pełen zapału. Potocki Stolnik koronny, Pan możny i z rodu zasłużonego Polsce, przytem zięć cnotliwego męża. Kazimierz Pułaski, syn starego, chwat całą gębą. —

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	19½	25
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	26½	25
Lira do Włoch - - - -	20	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec, 1893.

30 C. Wielki Czwartek.
31 P. Wielki Piątek.

Kwiecień. 1893.

1 S. Wielka Sobota.
2 **N. Wielkanoc.**
3 P. Poniedziałek Wielkanocny.
4 W. Izydora b., Ambrożego.
4 Śr. Wincentego, Emilii.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Spruce, Wis., 19-go marca, 1893 roku.

Szanowna Redakcyo!

Racz umieścić w łamach swego pisma cokolwiek o Polakach zamieszkałych w Town Spruce. Jest nas tu 30 familii i powodzi się nam, dzięki Najwyższemu, dość dobrze, bo tak mała garstka farmerów jest nas, a już świątynię pańską budujemy i cieszymy się, że te go lata będziemy mogli w własnym Domu Bożym zasełać modły przed tron Najwyższego.

Komitet budowy składa się z następujących członków:

Walenty Teresiński, prezes,
Józef Markiewicz, sekretarz,
Szymon Nita, kasyer.

Życzyłbym Szanownym Rodakom, którzy chcą się udać na farmy, aby przyjechali do nas, bo gruntu jest tu dosyć i tani; akier bowiem kosztuje 4 do 6 dolarów, a grunt jest tak dobry jak w innych miejscowościach. Kto ma zamiar osiąść na farmie, to niechaj przyjedzie, bo i tutaj grunt pójdzie w górę, skoro kościół zostanie ukończony. Ktoby chciał gotową farmę kupić, może tanio nabyć, albowiem innonarodowcy sprzedają takowe i uchodzą do swoich. Kolonia nasza jest w dobrem położeniu, bo tylko 4 mile od miasteczka Maple Valley, przez które przechodzi kolej Milwaukee & Northwestern. Drogi tu są dobre, woda zdrowa i większe miasta są w pobliżu, jak: Oconto, odległe 12 mil, Green Bay 30 mil, a można do nich koleją dojechać. Jeżeli kto chce mieć bliższe szczegóły, niechaj załączy 2-centowy znaczek pocztowy i pisze adresując:

Frank Teresinski,
Lena, Oconto Co., Wis.

Flensburg, Minn., 23 marca, 1893 roku.

Szanowna Redakcyo!

Racz umieścić tę korespondencyę w łamach "Gazety Polskiej".

Na tyle listów, ile otrzymałem, nie jestem w stanie każdemu z osobna odpisać i do tego zostałem złożony chorobą tak, że przez kilka tygodni nie mogłem łóżka opuścić ani się zabrać do pisania. Z listów wyczytałem, że niektórzy z Rodaków myślą, iż Flensburg jest duże miasto. Flensburg leży 9 mil od Little Falls, przy Northern Pacific kolei żelaznej. Jest tutaj szkoła, piła i poczta; składu nie ma żadnego. Gdyby kto z Rodaków chciał założyć grosernię lub skład łokciowy, to jest tutaj miejsce odpowiednie. Nadto jest tutaj pożądany dobry kowal, bo daleko naokoło Flensburg'a nie ma takowego. Rodacy, nie jest to żadna bezludna lub dzika, lecz piękna okolica, w której farmerzy mieszkają od lat 15 i więcej. Co do gruntu jest tu tak zwany „brush" a inny jest porosły drzewem. Cena gruntu za akier dochodzi od 8 do 10 dolarów. Farmę można tu kupić od $1500 do $3,000 i wyżej.

Klimat jest tu dobry i woda zdrowa, chociaż i tutaj ludzie chorują i umierają, jak gdzieindziej Zima jak na północnym zachodzie jest ostrą. W powiecie Morison mamy dosyć drzewa tak, że węgla nie używa nikt na opał.

Z szacunkiem
B. Wotzka.

Holyoke, Mass., 20-go marca, 1893 roku.

Szanowna Redakcyo!

Z powodu bardzo ważnej okoliczności udaję się do rodaków i proszę o jak najlepszą doradę, jak mam w tym względzie postąpić. Oto ja jako mechanik wynalazłem kran do toczenia trunków, które wychodzą wyrobionym jednym pyskiem lwiem, a są czworakiego gatunku. W beczce jednej może być wino, piwo, wódka i woda. Kran jest przymocowany do beczki, która mieści w sobie do 60ciu galonów, ma na sobie mosiężne obręcze i jest czysto politerowana. Na tę to maszynę czyli kran trzymałem już patent z Washingtonu w r. 1892. Jest to rzecz, której w całym świecie jeszcze nie ma a wynalazek ten byłby bardzo dobrym na wystawę. Proszę zatem rodaków o poinformowanie mnie w tej sprawie, jak mam postąpić, czy sam mam się z tem stawić na wystawę światową, lub czy który z rodaków nie zająłby się tym wynalazkiem.

Adres następujący:

Frank Pamprowicz,
Holyoke, Mass., Middle str.

Prawa własności w małżeństwie.

Jak w przebiegu wieków na wszystkich prawie polach przez rozwój i postęp nasze instytucye się rozwinęły, zostały utworzone inne stósunki, każdej osobie zostało otworzone inne pole działania, cały kierunek naszych zmysłów i zapatrywania się na świat został przeistoczony, stósunek do naszych bliźnich stał się lepszym, mającym za podstawę równouprawnienie wszystkich, tak ta zmiana musiała się koniecznie dać się także uczuć w pewnym sensie w naszych familiach, w stósunkach rodziców do dzieci, męża do żony.

Pole, na którem te zmiany — niestety nie zawsze polepszenia — się znajdują, jest za wielkiem, aby w artykule w prasie dziennej można się niemi zająć w wszystkich punktach i dla tego ograniczymy się w dzisiejszym artykule nad rozważaniem praw męża i żony, jakie są prawnie ustanowione w stanie Illinois.

Zasada wspólności własności jest w ogóle zniesioną i prawo oświadcza z małemi wyjątkami, że mąż i żona są osobami niezależnemi od siebie w prawach własności.

Jedno z małżonków może rozpocząć proces lub może być oskarżonem bez potrzeby zawikłania drugiej części w proces; jeżeli zaś mąż i żona są zaskarzonemi, to druga część może działać w imieniu obydwóch, jeżeli pierwsza zaniedba zastąpić sprawę. O ile się tyczy długów, to ani mąż nie jest obowiązany płacić długów żony, ani żona potrzebuje płacić długów męża, czy te zostały zaciągnięte przed zawarciem małżeństwa lub po niem.

Żona może także bez pozwolenia męża i nawet wbrew jego wyraźnego życzenia zawierać kontrakty każdego rodzaju, jednakże nie może bez pozwolenia męża, póki ten jest zdrowym na umyśle i z nią żyje, brać udział w jakiejkolwiek spółce, tj. że nie wolno jej prowadzić wspólnego interesu z jakąkolwiek inną osobą.

Cokolwiek żona zarobi, dostaje w podarunku, lub nabywa w jakikolwiek sposób, jest wyłączną jej własnością, i ani też mąż, ani też jego wierzyciele nie mają najmniejszych pretensyi do tego, i może się ona pozbywać tej jej własności według jej upodobania, i zupełnie takie prawo przysługuje mężowi.

Gdyby jedno z małżonków miało sobie pozwolić przywłaszczyć własność drugiego w sposób nieprawy, to uszkodzona część może się udać do skargi, tak samo, jak gdyby obcy człowiek to uczynił.

Zresztą mąż i żona przed prawem są zupełnie sobie obcemi osobami, gdyż mąż może żonę zamianować zawiadowczynią swej własności lub swego majątku, i może ją znów pozbawić tego urzędu, co i ona ze swej strony może uczynić.

Widzimy, że nasi prawodawcy po mistrzowsku umieli męża i żonę postawić w przedmałżeńskich stósunkach majątkowych, lub raczej ich przy nich pozostawić — i zaiste, w porównaniu z dawniej istniejącemi przepisami prawnemi nie na niekorzyść płci pięknej.

Lecz mniejsza o to, o ile prawodawcza czynność zmieniła w przeszłości pomiędzy małżonkami istniejące prawo własności, lecz zupełnego rozłączenia małżonków nie ma, bo są wciąż jeszcze przed prawem nawet pod względem „to jest moje a to twoje" „j e d n e m", co poniżej po krótce wytłómaczymy.

Chociaż jest powinnością męża w ogóle ponosić wszelkie koszta gospodarstwa i wychowania, to można także na koszta takie zaczepić także majątek lub dochód żony i wierzycielowi wolno w takich przypadkach występować sądownie osobno przeciw mężowi i żonie, lub też przeciw obydwom wspólnie dla zapłaty ich należytości.

Przy sprzedażach własności lub warunkowych przeniesieniach (hipotekach czyli „mortgages") jest dokumentarne zezwolenie męża i żony potrzebnem, gdyż każde z nich ma do własności drugiego pewne pretensye dziedziczne (część wdowia czyli „dower"), którego nie można pozbawić bez wyraźnego jego wyrzeczenia się tej części. Podobnie ma się rzecz, gdy właściciel umeblowania domu chce na takowe dla zabezpieczenia należytości wierzyciela zaciągnąć hipotekę (chattel mortgage), bo bez podpisu obydwóch małżonków taki dokument nie ma żadnej wartości i zostaje przez sąd uznany za nieważny.

I także, jeżeli on lub ona, którzy sobie podali ręce do „związku na życie", opuszczą swoją familię i stan i przebywa przez cały rok w innych okolicach nie troszcząc się o pozostałą familię, może pozostała część przez zwyczajne postępowanie uzyskać prawo zaciągnąć na ruchomość i nawet na nieruchomość niewiernego lub niewiernej na pokrycie kosztów gospodarstwa i zapłacenie na ten cel zaciągniętych długów hipotekę lub też takowe sprzedawać. Podobne prawo można uzyskać, jeżeli które z małżonków zostaje odłączone od familii przez mury więzienia. Jeżeli pomięszanie zmysłów przeszkodzi jednemu z małżonków przez rok lub więcej dać dokumentarne przyzwolenia na zamyślane przeniesienie własności realnej drugiego, to sąd także za odnośną petycyą mianuje kogoś, który w danym przypadku zastępuje nieszczęśliwego, a to zastępstwo jest ważnem.

Na koniec jeszcze trzeba dodać, że w stanie Illinois, żony, które nie z ich własnej winy nie żyją z mężami, mają prawo, bez żądania rozwodu, zmusić męża do wystarczającego starania się o ich potrzeby życia.

Cenny spadek. Każdy nowy wynalazek w medycynie witano z radością, aby go później rzucić na bok, ponieważ próba okazała, że nie jest tem, czem miał być. Inaczej jednakże stoi rzecz z Dr. Piotra Gomozo, starem szwajcarsko-niemieckiem lekarstwem. Przez całe stulecie wytrzymało próby i tysiące ludzi mogą oddać świadectwo o jego licznych przymiotach. Dr. Piotra Gomozo jest bardzo cennym przedmiotem. Nietylko wyrzuca chorobę z ciała lecz tworzy nową krew i jest jak się okazało najwyborniejszem lekarstwem. Wielu się sparzyło na tak zwanych lekarstwach czyszczących krew, dla tego też, nie można się dziwić, że nie zamawiają coś takiego, o czem w swem życiu nie słyszeli. Wszystkim tym radzi Dr. Piotr Fehrney aby do niego pisali po kopię tego, co ich zadziwi; karta pocztowa kosztuje tylko jednego centa, a potwierdzono świadectwa, które na nich znajduje muszą przekonać największego niedowiarka o prawdziwych zasługach lekarstw Dr. Piotra. Jednakowoż ci, którzyby chcieli być agentami dla tej medycyny powinni pisać natychmiast po warunki. Dr. Piotra Gomozo nie znajduje się w aptekach i można go tylko dostać od uprawnionych agentów miescowych, albo też od właściciela Dr. Peter Fahrney, 112 S. Hoyne Ave., Chicago. Nie zezwólcie, aby aptekarz, który nie ma tego lekarstwa, wmówił w was że to lub tamto jest takiem dobrem lub lepszem. Dr. Piotra Gomozo jest jedynem w swym rodzaju i nie można innej medycyny zań podsunąć.

Kanał Illinois & Michigan.

Komisarze kanałowi oznajmili w przeszłym tygodniu że kanał „Illinois & Michigan Canal" otwartym zostanie dla żeglugi od Chicago do La Salle, Ills., w Sobotę 1-go Kwietnia.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Zaprzeczenie. „Warzaw. Dniewnik" w tonie niezmiernie rozdrażnionym uderza na dzienniki galicyjskie, które doniosły, jakoby rozkaz jenerał-gubernatora Hurki o używaniu języka rosyjskiego jako ogólnie państwowego przez wszystkich bez wyjątku urzędników w ich stosunkach z osobami prywatnemi został odczytany także w szpitalach, przyczym lekarzom i Siostrom miłosierdzia oświadczono, że są obowiązani rozmawiać z chorymi nie inaczej — tylko w języku urzędowym — chociażby chorzy nie rozumieli ich wcale.

„Dla administracyi—pisze organ urzędowy — jest zupełnie obojętnem, w jakim języku chory rozmawia z lekarzem, choćby ten był w służbie i nie mięsza się wcale do tego. Pomoc okazywana chorym jest przedewszystkiem aktem miłosierdzia, nie służby i w skutek tego do niej nie może być zastosowane wymaganie, jasno z resztą i kategorycznie wyłożone w odnośnym rozkazie głównego naczelnika kraju."

Cieszymy się, że przynajmniej chorzy uwzględnieni zostali i że im wolno co boli, opowiedzieć w swym ojczystym języku. Co do samej wiadomości, to my jesteśmy jak najbardziej przeciwni rozgłaszaniu fałszywych wiadomości, ale przy znanej procedurze rosyjskiej, która wszystko dusi i tajemnicą okrywa, trudno przy najlepszych chęciach skonstatować, czy wiadomość podawana z ust do ust jest lub nie. Nie wstydźcie się, panowie działacze, ogłaszać tajników swej gospodarki, a nie będziecie się irytowali niedokładnemi wiadomościami. Nie zwalnia to wszakże pism polskich, by z wielką oględnością wiadomości o rządzie rosyjskim i jego organach ogłaszały.

— Z Warszawy piszą do „Przeglądu:" „Do rzędu „cudownych dzieci" przybył jeszcze, dziewięcioletni Arturek Argiewicz, który wystąpił w tych dniach z koncertem. Znawcy rokują mu świetną przyszłość jako skrzypkowi. Arturek pochodzi z bardzo ubogiej rodziny, ojciec jego podobno jest stróżem. Od pierwszej chwili swego życia słuchał malec gry na skrzypcach, grywał ojciec, grywała starsza siosta, która nawet chodziła do konserwatoryum. Od niej to pobierał Arturek pierwsze nauki jak się ma obchodzić ze skrzypcami. Raz usłyszał grę jego jeden z członków tutejszej orkiestry i zachwycony nią, oddał się z całym zapałem nauce malca. Arturek wkrótce poczynił takie postępy, że mistrz jego uznał, że powinien on udać się za granicę dla dalszego kształcenia się. Na przysposobienie pieniędzy w tym celu odbył się wspaniały koncert. Publiczność szła na koncert z pewnym niedowierzaniem, sądząc, że ograniczy się on tylko na „dobrych chęciach", a wyszła z przekonaniem, że ten dziewięcioletni malec już teraz jest prawdziwym artystą, zwłaszcza wykonanie koncertu M. Brucha (G-minor) i pieśni cygańskich Tivardara Natcheza, podobało się bardzo.

— Do „Dzien. Pol." piszą: „Kochanów, jenerał-gubernator wileński, gdy odbywał ostatnią wycieczkę niby rewizyjną po kowieńskiej gubernii, żmudzką ziemią zwanej, aby właściwie oddać rewizytę gubernialnemu marszałkowi szlachty hr. Adamowi Platerowi w jego majętności Wekszina, przybył z m. Konwa do Jurburga, po rzece Niemnie statkiem parowym „Marya Antoinieta", w towarzystwie licznych dygnitarzy miejskich i powiatowych marszałków szlachty. Ci ostatni, zwłaszcza pan S. P., spełniając rolę uprzejmego gospodarza na statku, nie szczędził sutego przyjęcia Kochanowowi. Po przybyciu do Jurburga, Kochanów kazał sobie przedstawić zebrane z rozkazu miejscowego gubernatora katolickie duchowieństwo, oraz wszystkich „wołostnych", czyli wójtów gmin i na dziedzińcu w pałacu księcia Wasilkowa, miał do nich przemowę, którą tu dosłownie przytaczam:

„ „Wy hospoda, czto wy nie Polaki, wy smotrite nie na Rim, nie na Wienu i nie na Krakow, a tolko na Peterburg." Następnie zaczął zapytywać po kolei nazwiska i wyznanie każdego z wołostnych. Okazało się, że wszyscy byli Polakami i katolickiego wyznania. Rozwścieklony tem, zakończył audyencyą temi słowy: „Tak, tak wy Polaki i katoliki, to uże was i krestit niestoit, wy wsio smotrite na Krakow, a nie na Peterburg. Iditie k'czortu!" (Ponieważ jesteście Polakami i katolikami, więc już was i chrzcić nie warto, wy ciągle patrzycie na Kraków a nie na Petersburg. Idźcie do djabła!)

„Tak dziś jeszcze przemawiają niektórzy naczelnicy krajów w ucywilizowanej, liberalnej Europie, u schyłku dziewiętnastego stulecia, do ludności, która przed wiekiem zasady równości i wolności na konfederacyach i sejmach zaznaczała."

„Co do zabronienia używania języka polskiego w magazynach, handlach, restauracyach i wogóle w miejcach publicznych na Litwie, rzecz ta najzupełniej Kochanowi nie udała się. Polacy, właściciele magazynów itp., znagleni musieli podpisywać deklaracye, że z polską publicznością rozmawiać będą tylko po rosyjsku, ale głównemi i skutecznymi oponenatami właśnie byli kupcy rosyjscy od dawna w Wilnie zamieszkali, którzy wręcz oświadczyli policyjnym urzędnikom: że podobnego zobowiązania nie podpiszą, dodając, że umyślnie trzymają u siebie subjektów Polaków, drogo im płacąc, aby byli ułatwieniem dla odbiorców polskich.

„Faktem jest, że gdy cała ta rzecz doszła do wiadomości wyższych sfer rządowych w Petersburgu, natychmiast przyszedł od cara rozkaz, aby Kochanow tej inowacyi zaniechał. Ludność miejscowa rosyjska tak się tem oburzyła, że wiele restauracyj rosyjskich zaraz zaprenumerowało po kilka gazet polskich".

— Redaktor zawieszongo Dziennika łódzkiego, p. Włodzimierz Wisłocki, jako poddany austryacki, został wydalony z granic Królestwa Polskiego i odstawiony do granicy pod eskortą żandarmów.

— Wiceprezydentem miasta Warszawy, ma zostać radca stanu Alfons Ziętkowski, dotychczasowy starszy referent w biórze jenerał-gubernatora.

— Rząd rosyjski nie mogąc żadną miarą pozbyć się żydów, którym zapewnił niejakie przywileje, używa innego środka, mianowicie chce żydów przechrzcić na prawosławnych. W tym celu na przedstawienie prawosławnego biskupa na Litwie Donata, synod rosyjski ustanowił misyonarza w osobie Dreisena, niegdyś wyznania mojżeszowego, żydowskiego rabina, a obecnie prawosławnego. Dreisenowi wyznaczono 600 rubli pensyi i dodatek w kwocie 200 rs. na wyjazdy Sławny ów misyonarz rozpoczął swą misyę w Wilnie przez publiczne dysputy z żydami w duchu należącym do bractwa św. Ducha. Dysputy bywały nadzwyczaj burzliwe. Prelegent i słuchacze wymyślali sobie najordynarniejszymi wyrazami, kłócili się zacięcie, bo żydzi przychodzili z biblią i świętemi księgami i gromili misyonarza za każdy błąd popełniony w wykładzie. Koniec końcem misya nie powiodła się i dysputy musiały być przerwane. Ostatecznym owocem misyonarskich zabiegów było przejście na prawosławie 38 żydów i to takich, którzy mając rozmaite interesy handlowe, tym sposobem zabezpieczyli się od wypędzenia z miasta.

— Warszawa. W dniu 19 bm zmarł w Brudnie pod Warszawą Dominik Górzyński, sędziwy starzec, zamieszkały przy prawnuczce. Z metryki znalezionej w osobistych dowodach zmarłego okazuje się, że urodził się w Trzemesznie w W. Ks. Poznańskiem d. 11 marca 1782 r. Tym sposobem liczył więc w chwili zgonu prawie 111 lat wieku.

— Przed kilkoma dniami w kościelnej wsi Niegowo w powiecie Radzymińskim, proboszcz tamtejszy przy spożywaniu obiadu zadławił się kością tak silnie, iż znajdujący się we dworze w gościnie lekarz z Wyszkowa oraz przybyły z Jazdowa drugi lekarz nic pomódz nie mogli.

Gdy wieść o wypadku doszła do dworu, poważny wiekiem rządca p. Z. tak wziął do serca wiadomość o śmierci proboszcza, iż padł na miejscu rażony atakiem sercowym.

— W okolicach Kijowa dzieją się bezprawia, mianowicie morderstwa i napady. Posądzają o nie Niemców kolonistów. Niedawno bo w d. 20 października r.z., pozbawiony został życia zarządca dóbr Kozarewicz. Ktoś dotąd niewyśledzony, strzelił przez okno. Podejrzenie padło na Niemca, umierający bowiem wyrzekł, padając: „zabił przeklęty niemiec". Podobna zbrodnia miała miejsce w r.b. w majątku ks. Gagarina; strzelano do pana A., nadleśniczego; szczęściem strzał nie był śmiertelny.

Przechwałki i obietnice nowych morderstw dopełniają grozy położenia. Zdawałoby się, że niema powodu do dzikiej zemsty, miejscowi bowiem funkcyonaryusze postępują ludnością wiejską i miejską nadzwyczaj taktownie, a za samowolne pustoszenie lasów i wzbronione cięcia nikt tu prawie nikogo nie skarzy.

— Moskale widocznie postępowanie rządu pruskiego wzięli za wzór do naśladowania, zmieniają też ciągle nazwy miejscowości w krajach nadbałtyckich. Oprócz Jurjewa i Dwinska, przybywa znowu Ustilwinsk, — ma to zastąpić nazwę miasta Dunamunde.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Zmiana nazwy. Najwyższem rozporządzeniem zmieniono polskie nazwy następujących miejscowości w powiecie gnieźnieńskim: 1) Sokolniki na „Falkenau" po zniesieniu samodzielnej gminy dworskiej i połączeniu jej z gruntami włościańskiemi w jedną gminę wiejską, 2) Popowo Podleśne i Popowo Ignacewo na „Johannisruh" po połączeniu ich w jeden okręg gminny.

— Korsztyn. Pan Gałyński sprzedał swą wieś Zmysłowo położoną w powiecie tutejszym a mającą około 600 mórg ziemi p. Schreiberowi z Wrześni.

— Człuchów. Pewna chałupniczka w K. wygrała kilkaset marek. Aby skarb swój bezpiecznie przed złodziejami ukryć, przechowała go w starych płatach na poddaszu. Jakież było jej przerażenie, gdy się dowiedziała, iż córka, korzystając z nieobecności matki, płaty sprzedała. Szczęściem, iż odnaleziono handlarza, który także nie miał wyobrażenia o zakupionym skarbie, i swobodniej dopiero odetchnęła kobiecina, gdy jej pieniądze zwrócono.

— Poznań. Szaloną odwagę pokazał pewien uczeń szkolny w Jeżycach, który miał być uwięziony za to, że nie chciał chodzić do szkoły. Kiedy policyant wszedł do pomieszkania na 3 piętrze, w którem znajdował się chłopiec, wyskoczył tenże najpierw z łóżka na podłogę a następnie ze strachu rzucił się oknem z 3 go piętra na dół. Wszyscy obecni okropnie się przerazili, ale zdziwienie ich było również ogromne, gdy spostrzegli, jak chłopiec, zeskoczywszy na dół, podniósł się z ziemi zdrów i uciekał, ile mu starczyło sił dalej ze strachu, ażeby policyant go nie pochwycił. Jest to po prostu zagadką, że chłopiec nie tylko, że się na miejscu nie zabił, ale nawet w niczem sobie nie uszkodził. Śmiała odwaga nic jednak nie pomogła chłopcu, bo dnia następnego rano pochwycił go policyant i zaprowadził do szkoły.

— Ksiądz Józef Lomnitz, proboszcz w Sierocku, dekanatu świeckiego, umarł 22 zm. po południu o godz. 5, opatrzony św. Sakramentami na drogę do wieczności. Zmarły urodził się 12 lutego 1817 r., umarł więc po skończonym 76 roku życia. Święcenia kapłańskie wziął 18 kwietnia 1841 roku, a instalacyą na probostwo w Sierocku d. 26 lipca 1849 r. R. i p.

— Majętność rycerska Wtelno, pomiędzy Bydgoszczą a Kornowem, dotychczasowa własność rodziny Becków jak pisze „Straż polska", na subhaście major Henz z Magdeburga, krewny Becków, za cenę 267,000 marek. Ostatnim właścicielem Wtelna był pan Pokrzywnicki, który ożenił się z wdową Beck.

— Wychodźtwo do Ameryki z powiatu bydgoskiego rozpoczęło się już na dobre. Wedle ogólnych przecież spostrzeżeń nie przybierze ono tak wielkich rozmiarów, jak przeszłoroczne.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Biskupiec. Nasze miasto obchodzić będzie w roku bieżącym 600 letnią rocznicę swego istnienia. Założył je Biskup warmiński Henryk III (z Zerbujna) w roku 1293. W tym samym roku wystawiony zamek dawno się rozpadł i tylko kawał muru pokazuje jeszcze, gdzie stał.

— Malbork. Strasznej zemsty dokonał robotnik Piotr Gross z Schöneberg. Został on przez sąd ławniczy w Nowodworze ukarany za pobicie robotnika Bosowskiego. W drodze do domu napadł on na niejakiegoś Wernera, który jako główny świadek przeciw niemu występował i nożem kieszonkowym przerznął mu gardło aż do kości kręgowej, tak że śmierć natychmiast nastąpiła. Mordercę aresztowano natychmiast i odstawiono do więzienia w Nowodworze.

— W Toruniu w r. 1892 urodziło się 797 dzieci — 404 chłopców, 393 dziewcząt, między temi 35 nieżywych. Katolickich 375, ewangelickich 392, staroluterskich 4, baptystów 1, żydowskich 25. Umarło, licząc w to nieżywo-narodzone dzieci, 617 osób, z tych 312 mężczyn, 235 kobiet, a mianowicie 255 katolików, 253 ewangielików, 4 staroluteranów, 1 reformowany, 24 żydów, 10 nieznanego wyznania. Dzieci w wieku aż do 5 lat umarło 49, czyli 54 proc. wszystkich zmarłych. Przez nieszczęśliwe wypadki umarło 16 osób, z tych 6 ręką samobójczą lub z powodu zbrodni na nich popełnionej. Małżeństw zawarło 176 par — 63 katolickich, 99 ewangielickich, 12 żydowskich, 2 staroluterskich. Przeciętnie wiek wiek wchodzących w małżeństwo wynosił u mężczyzn 35, a u kobiet 29 lat.

— We wsi D. pod Olsztynem żyje oszczędny krawiec, który niechcąc wydawać pieniędzy na materyę, uszył sobie kamizelkę ze 117 kawałków sukna. Zięć tego krawca ma buty ze 66 kawałków skóry. Wartoby to posłać na wystawę do Chicago.

— W Starymtargu pewna kobieta z powodu jubileuszu Ojca św. oświetliła okno, przy którem blizko ustawiła wózek z dzieckiem, a następnie poszła do kościoła. Gdy wróciła, dziecko w wózku już nie żyło, a po ciele miało wielkie rany od oparzenia. Od świec zapaliła się zasłona przy oknie i spadła na dziecko, które tak w pościeli się spaliło.

— Biskupiec na Warmii. W tym roku przypada 500-tnia rocznica założenia miasta Biskupiec przez biskupa warmińskiego Henryka III (Sauerbaum). Z tego czasu zachowały się jeszcze szczątki muru.

— Brodnica. Żona robotnika Murawskiego chciała sobie skrócić drogę do tartaku w Michałowie, niosąc mężowi obiad, a wszedłszy na Drwęcę, utonęła.

— Toruń. Donosząc, że ściętemu w grudniu r. 1724 burmistrzowi Roesnerowi mają jeszcze w tym roku na placu ratuszowym wystawić pomnik, dodaje „Gesselige", że Roesner za sprawą Jezuitów został stracony. Jest to fałsz historyczny. Jak dokumenta wykazują, mianowicie nota ówczesnego polsko-saskiego ministra Fleminga do rządu pruskiego wystósowana, było ścięcie owego burmistrza i kilku innych członków rady miejskiej aktem czysto politycznym. Ów minister marzył o założeniu dziedzicznego królestwa polsko-saskiego; a chcąc Prusy i Rosyę zainteresować, kazał czemprędzej wykonać stracenie owych innowierców, aby sprowadzić wmięszanie się Prus i rozbiór Polski już wtedy uskutecznić. Jak wiadomo, nie udało mu się to. Jezuici, choć byli obrażeni zachowaniem się burmistrza i radnych miasta Torunia 16 i 17go lipca, 1724 roku, bynajmniej sobie nie życzyli tak surowego ukarania winnych, a list nuncyusza papiezkiego z Warszawy, który im odradzał złożenia przysięgi, mającej w następstwie ową karę, został pochwycony przez wykonawców wyroku i Jezuitom dopiero po dokonaniu tegoż doręczony.

SZLĄZK.

W „Nowinach Raciborskich" czytamy: „Miła niespodzianka spotkała wczoraj redaktora „Nowin". Przed trzema miesiącami donosił „Kuryer Poznański" o pewnym nauczycielu Niemcu w Poznańskiem, który pewnemu dziecku polskiemu, aby zrozumiało, co znaczy „heiss" i „warm", przykładał tak długo rączkę do pieca, aż ją strasznie poparzył. Korespondent „Kuryera" wypadkiem tym wzburzony do żywego, nie liczył się z słowami, lecz dodał do wiadomości swej pewną uwagę o premii itd. „Nowiny" całę tę wiadomość i tę uwagę powtórzyły. Następstwem tego było, że redaktorowi „Nowin" wytoczono proces o obrazę rejencyi bydgoskiej. Obraza ta właśnie w owej uwadze korespondenta „Kuryerowego" mieścić się miała. Termin odbył się wczoraj. Oskarżony redaktor stawił wniosek, aby pewnego świadka przesłuchano, ale sąd wniosek ten odrzucił. Pan prokurator był zdania, że na tak zatwardziałego grzesznika, jakim jest redaktor „Nowin" kary pieniężne jak się okazało, nie skutkują, więc wniósł o 3 miesiące więzienia. Sąd przyznał panu prokuratorowi co do zatwardziałości redaktora słuszność, — lecz karę obniżył i skazał redaktora „tylko" na miesiąc więzienia. Zdaje się, że redaktorowi „Nowin" zgotowaną jest podobna cierniowa droga, jaką przebywać musieli ś. p. Karol Miarka i czcigodny ksiądz Radziejewski. Przykład wielce zasłużonego księdza R., który gorsze przebywał koleje, doda i redaktorowi „Nowin" otuchy i... wytrwałości... Przez krzyż do zwycięztwa! Rychlej czy później stosunki szkolne u nas zmienić się muszą! — Najciekawszem w tej sprawie jest to, że „Kuryer Poznański" który pierwszy tę korespondencyę zamieścił, dotychczas wcale jeszcze ukaranym nie został. Drugim niemniej ciekawym objawem jest to, że nauczyciel, który owemu dziecku rękę poparzył, dostał od swej władzy przełożonej, jak sam pan prokurator powiedział, naganę; redaktor „Nowin" zaś za powtórzenie nieostrożnego zdania... miesiąc więzienia...

— W Królewskiej Hucie istnieje towarzystwo pod nazwą „niemiecki dąb". Trzebaby dodać, że ten dąb na polskiej ziemi rośnie, więc chyba go górą po niemiecku wypolerowali.

— Mysłowice. Na kopalni Mysłowskiej skaleczyły 16go lutego spadające węgle tak nieszczęśliwie hajera Kusza z Rozdzienia, że zmarł, gdy go wieziono do lazaretu. — Krótko potem znów, przy ustawianiu stępla na tej samej kopalni w nocnej szychcie, zwaliły się węgle i zabiły hajera Wieczorka z Piasku a okaleczyły ciężko 2 innych hajerów.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

W Nowo Tańcu zmarł Stefan Ostoja Baranowski, organizator powstania w r. 1863, następnie jeneralny intendent województwa krakowskiego i członek rządu narodowego.

— W mieście Brodach, zastępca marszałka powiatowego, p. Władysław Gniewosz, zaprosiwszy miejscowych i zamiejscowych obywateli na poufne posiedzenie celem uradzenia, w jaki sposób obchodzić rocznicę rozbioru Polski, podał kilka projektów. Obecni również wystąpili ze swoimi wnioskami, z których przyjęto jednogłośnie wniosek dra Herzla, a mianowicie: ażeby zebrać w powiecie tutejszym 5,000 koron i dochody z tego kapitału obracać na wsparcie syna włościańskiego, pragnącego poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, bez różnicy obrządku. Natychmiast też wybrano komitet, do którego weszli: p. Gniewosz, marszałek p. Sala, ks. kanonik Swisterski, inspektor okręgowy Tokarski, burmistrz dr. Goldhaber i inni. Jako pomocniczy środek do pomnożenia zamierzonego funduszu, uznano odczyty w miejscu i w powiecie. Z całą serdecznością przyklaskujemy nowemu projektowi.

Rosya a bankierzy żydowscy.

Skutecznego środka uchwycili się finansiści hebrajscy na ukaranie rządu rosyjskiego za barbarzyńskie prześladowanie i wypędzanie żydów. Oto bankierzy żydowscy w całym świecie, a szczególnie w Europie postanowili nie mieć nic do czynienia z rosyjskiemi papierami wartościowymi. Ztąd żadna rosyjska pożyczka nie może być uskutecznioną na żadnym rynku pieniężnym europejskim. Jak wiadomo największymi bankierami w Europie są Rotszyldowie w Frankfurcie, Paryżu i Londynie. Po tych następują mniejsi bankierzy mojżeszowego wyznania w innych głównych miastach Europy. Bez pomocy i współudziału tych bankierów nie uda się żadna kolosalna zagraniczna pożyczka. Bez pieniędzy Rosya nie może się zbroić, a bez zbrojenia się nie może prowadzić wojny. Jeźli Rosya chce utrzymać stan swej armii na równi z innymi państwami, musi przystać na żądania żydów bankierów, a te są, aby ich współ-wyznawcy rosyjscy nie podlegali tak srogim prześladowaniom, jak w ostatnich kilku latach i cieszyli się rownouprawnieniem.

Zniżające się jezioro w Tennessee.

Mieszkańcy w tej części zachodniego Tennessee, która jest znaną pod nazwą „pasa trzęsienia ziemi" (earthquake bill) bardzo się zajmują faktem, że jeziora utworzone przez trzęsienie ziemi w r. 1811 powoli się zniżają. Poziom wody zniża się bez widocznej przyczyny, chociaż woda w strumieniach, które wpadają do niektórych z tych jezior, nie zmniejsza się. Zdaje się więc, że ziemia tworząca dno tych jezior dostaje szczeliny wskutek nieznanej akcyi pod nią i że woda przez nie dostaje się do nieznanych basenów.

Skutki tego niewytłómaczonego zjawiska można najlepiej spostrzedz w jeziorze Stone Lake, pięknym obszarze wody, położonym w powiecie Lauderdale. Jezioro jest milę długiem i pół mili szerokiem a przeciętnie 20 stóp głębokiem, lecz woda jest tak czystą, że można spostrzedz dokładnie najmniejszy przedmiot leżący na dnie.

Człowiek, chcący łowić ryby na wędkę, nie mógłby znaleźć nigdzie dogodniejszego miejsca, lecz dziwna rzecz, podczas gdy inne wody w tej okolicy są zapełnione rybami, nie widziano jeszcze żywej istoty w Stone Lake i ludzie mieszkający w pobliżu twierdzą, że woda przyprawia o śmierć każdą istotę, która ją pije. Dzikie ptaki stronią od niej, chociaż ich jest pod dostatkiem po sąsiednich stawach i jeziorach. Innym przymiotem dziwnej tej wody jest, że jakikolwiek przedmiot wrzucony do niej kamienieje szybko i dla tego jezioro też nosi swą nazwę „Stony Lake." Tu załączamy małą historyę, w którą, chociaż się zdaje być nieprawdopodobną, pojedyńczy mieszkańcy tej okolicy niezmiernie wierzą. Wydarzyło się to około 70 lat temu, kiedy emigranci ze stanu N. Carolina tutaj się osiedlili.

Tradycya powiada, że w pewnym dniu latowym, po ukończeniu swej pracy, stary i wierny niewolnik jednego z pionierów dostał pozwoleństwo łowić ryby i wziąwszy swą wędkę udał się do jeziora, gdzie, jak mniemał, powinno się dużo ryb znajdować. Przybywszy usadowił się na pniu, który wtenczas leżał nad wodą i zarzucił wędkę.

Wieczorem nie było go w domu i nieobecność jego spostrzeżono. Pan jego atoli nie zważał na to, mniemając, że stary Isom prawdopodobnie udał się dla rozrywki do jednej z sąsiednich farm. Gdy Isom'a i nazajutrz nie było, stary kapitan postanowił go odszukać, lecz po sąsiednich farmach, nie było śladu po nim. Uorganizował natenczas partyę i począł go szukać po sąsiednich borach. Dziwną było rzeczą, że nie przypomniał sobie, iż pozwolił Isom'owi iść łowić ryby. Około zachodu słońca jeden z psów napadł na jakiś trop i wszyscy postanowili iść za nim. Doprowadził ich do jeziora. Przybywszy nad brzeg spostrzegli Isom'a siedzącego na pniu z wędką wyciągniętą i pozornie łowiącego ryby, lecz głęboko zadumanego. Zdawał się być głuchym na wołanie swego pana. Pies poskoczył po pniu do niego, powąchał go i uciekł na brzeg, wyjąc z przestrachu.

Natenczas stary kapitan zsiadł z konia i z biczem w ręku udał się na pień, aby niewolnika ukarać. Uderzył biczem nieruchomą postać, lecz Isom pozostał spokojnym. Stary kapitan schwycił go za ramię, lecz nie schwycił ciała, tylko kamień. Isom skamieniał wraz z wędką. I „logs", na którem siedział, był kamieniem.

Kapitan i jego towarzysze ochłonąwszy z przestrachu powrócili do domu i opowiedzieli wydarzenie. Nazajutrz wszyscy sąsiedzi udali się do jeziora i przekonali się, że to, co słyszeli, było prawdą. Odkryli przy tej sposobności przez rzucanie przedmiotów do wody dziwne jej przymioty. Pień kamienny był kiedyś potężnem „hickory" drzewem. Na dnie jeziora było można widzieć orzechy, które z niego spadły i skamieniały. Zdaje się, że Isom pośliznął się i wpadł z wedką do jeziora i że woda wywierała swój wpływ na nim, jego odzieży i wędce, gdy się wydobył z wody, usiadł i począł łowić ryby. Figura ta znajduje się jeszcze na swem miejscu bez żadnego uszkodzenia.

Kumunikacya w Chinach.

Chińczycy nie mają najmniejszego pojęcia o tem, iż drogi mogą być uważane za własność publiczną. Wszystkie drogi tamtejsze, na równi z rzekami i górami, są wyłączną własnością cesarza, tak, iż posiadacze gruntów, ciągnących się wzdłuż drogi, obowiązani są płacić od tychże dróg podatek, jakby za grunt orny. Ztąd wynika, iż każdy chłop chiński stara się zrobić swoją drogę o ile możności najwęższą, aby w ten sposób choć w części wynagrodzić sobie opłaty podatkowe. Rozszerzyć tych wązkich ścieszek niepodobna, gdyż Chińczycy każdą drogę, z obawy właśnie, aby jej nie rozszerzono, okopują rowami lub otaczają nasypami z gliny i cegły. Można sobie wyobrazić co się dzieje w tych glinianych korytach, gdy spadnie deszcz ulewny. Jedynie w miejscowosciach, gdzie stoi wojsko, urzędnicy starają się o uporządkowanie dróg.

Tu dało się słyszeć kilka strzałów i zatętniały kopyta mnogich koni; stary przestał mówić, zwrócili konie w bok i stanęli przy drodze. Jeźdzce i konie wytężyli oczy i uszy w stronę rozgłosu; baczeniem ciekawości przytamowali oddech w piersiach i znieruchomili poruszenia ciała. Oko darmo patrzy, nic nie widzi, ucho słyszy od strony Korsunia tłumny tentent koni, coraz się zbliża — a w końcu słychać i krzyki:

— Lachy! Lachy! uciekajmy!

Jeden tylko głos woła:

— Stójcie, wraże syny! —

Ale i ten głos nie staje, tylko razem bieży z cwałującemi końmi.

Stary wstrzymał konia.

— Tylko ostrożnie, miej język za zębami i rękę przy sobie; do szabli się nie chwytaj, możemy się czegoś dowiedzieć. —

Uciekający tłum zaczął wstrzymywać konie tuż wpodle stojących jeźdzców, a jeden z nowo przybyłych ozwał się:

— Djabelskie Lachy! napędzili nas gdzie pieprz nie rośnie,

Drugi dodał:

— Wierz-że Lachowi, Szwaczka mówił że Pan Jenerał Branicki nasz; żaden żołnierz polski na nas nie dobędzie szabli. —

Trzeci zawołał:

— Ale to nie Lachy, tylko Zaporożce.

A tamten odpowiedział:

— Nie, ja dobrze widział przy ogniu, to dragonia co stała na kwaterach w Bohusławszczyznie; a ile tam ich było, to ani policzyć.

W tem nadbiegł głos co krzyczał:

— Stój! —

Osadził konia.

— Chłopcy, skrzesać ognia w krzesiwka, drogi nie widać. —

Mnogie stale czerknęły po kamieniach, a złote iskry bryznęły po czarnem tle powietrza, i droga i burzawy i dwaj jeźdzce mignęli im w oku i znikli tak szybko jak pobłysk błyskawicy. Na nowo krzyknęli:

— Lachy! Lachy! uciekajmy!

Konie zwrócili w stronę, ale starszy podróżny ku nim podjechał:

— My nie Lachy, my wasi bracia, nie uciekajcie!

Tu głos chrapawy i przygłuchy, jak gdyby z beczki wychodził, wrzasnął:

— Stójcie wraże syny, krzesać ognia, a wy tu jedźcie.

Znowu zaczęli krzesać ognia.

Dwaj podróżni widzą kupę konnych ludzi osypanych iskrami, a kiedy wjechali w koło, krzesanie ustało, nie mieli czasu nawet schwycić rysów twarzy Watażki.

— A zkąd wy jedziecie i dokąd? —

Stary spokojnie a żwawo językiem obracał.

— My jedziemy z Bohusławia od Atamana Żelaźniaka.

— A jakże tam się powiodło ojcu Atamanowi, czy wyrżnął psów Lachów?

— Dobrze, zwyczajnie po naszemu, ale wam ojcze Szwaczko jak powinszować? —

— To ty mnie znasz, djabli synu, coś i mnie głos twój znany!

— Ja was widział, Panie Szwaczko, niedawno w futorze Hołowatego, a jeszcze dawniej u błahoczynnego w Czehrynie.

— Może być, twarzy twojej nie widzę, ale co głos to dobrze znany; a dokądże wy jedziecie?

— Do Zwinogródki, Panie Szwaczko.

— No, to razem pojedziemy, bo ja mam interes do Olszańca.

Ruszyli drogą. Szwaczka ze starym zaczął gadać, pomaleńku zaufanie wlało się do serca, a język się rozwiązał.

— No, panie bracie Zaporożcu, djabli wiedzą komu teraz wierzyć; już to temu będzie z półtora miesiąca jak Pan Branicki kazał mi przyjechać do siebie do Białej-Cerkwi, a tam uczciwie poczęstowawszy, tak mi mówił: — Słuchajno, mój kochany, jest wielkie dzieło do roboty, ty bracie nie podjąłbyś się tego? — Ja skłoniłem się. — Jaśnie Wielmożny Panie Jenerale, jeźli idzie o pieniądze, to przysięgam Bogu, nie mam, pasieka się nie zroiła. — Osieł jesteś, rzekł Pan Jenerał, ktoby tam od charłaka potrzebował pieniędzy; ja ci chcę dać, nie wziąść. Słuchajno, mówmy z sobą otwarcie: i tu zaczął opowiadać, że Panowie szlachta zawiązali się w Konfederacyę w Barze, aby zmusić chłopów do przyjęcia łacińskiej wiary i zaprowadzenia gorszej niewoli jak dotąd; że Król Jegomość chce, abyśmy się ze szlachtą porachowali, a w końcu dodał: tylko nie żałuj pracy, a przed rokiem, Panie Szwaczko, będzie szlachcicem. —

Przestał na chwilę mówić, jakby rozrachunek z sobą robił, czy nie za wiele popuścił cugla językowi; ale stary Zaporożec zrozumiał o co rzecz idzie.

— Jakże dalej, Panie Szwaczko, Pan Jenerał chciał was szlachcicem zrobić, wyście pewnie odrzucili to djabelskie miano?

— Ma się rozumieć, mój bracie, że nic na to nie odpowiedziałem, ale zapytałem jaka to ma być pogadanka ze szlachtą? Jenerał pokazał nóż i stryczek, i dodał: wojsko koronne nie dozwoli Konfederatom iść na obronę szlachcie, a wojsko Cesarzowej da wam pomoc; rozumierz teraz o co rzecz idzie? Ja skłoniłem się i rzekłem: rozumiem, to się da zrobić. Pan Branicki dał mi tysiąc czerwonych złotych: weź to na zadatek, tylko żywo się uwijać.

— Czegoż wy chcecie, Panie Szwaczko, Pan Branicki uczciwie się znalazł, wydał wam krew szlachecką i dał złota?

— Dotąd wszystko było dobrze, ale słuchajno dalej. Mniejsza że żołnierze Pana Starego Potockiego chcieli bronić dobro pańskie, dali im nasi dobrego łupnia pod Kaniowem; chociaż to Pan Branicki obiecał zaradzić, aby żaden Lach nie dostał pomocy; ale teraz przysłał swego kozaka, abym co prędzej do Korsunia biegł; a ja tam pięknych gości zastał — dragonię Polską; ta nas tak przyjęła, że aż wódka wyszumiała z głowy: bo to wiecie bracie, że dobrze trunkiem zagrzać serce.

— Panie Szwaczko, to oczywista zdrada, i nas Ataman posłał do Korsunia, ale nie ma godziny jak staruszek jakiś przestrzegł nas, że pełno Lachów w mieście, i że tam naszych pobito. —

Szwaczko zbliżył konia, tak iż uda dwóch jeźdzców przycisnęły się do siebie.

— A jaki to był starzec, bracie Zaporożcu?

— Już to tam djabli go widzieli, wiem tylko że był piechotą i kijem stukał o ziemię,

— A w którą stronę poszedł?

— Prosto ku Korsuniowi.

— To musi być on!

— Kto on? —

— Wernyhora!

— A wyż nie znacie Wernyhory, Panie Szwaczko? wszak ludzie powiadają że włóczył się po całej Ukrainie; my go znamy w Zaporożu jak łysego konia — my starzy, bo już dawne czasu kiedy on się wypisał z rejestru.

— Ja go widział parę razy, alem wtenczas trochę był podpiły, ale moi chłopcy to go znają. O gdyby mi go złapać!

— Na cóż wam on tak potrzebny, Panie Szwaczko, wszak on Kozak naszej wiary?

— Mniejsza o to jakiej tam wiary, czy poczciwy, czy łajdak, to mi wszystko jedno ale jenerał Kreczetników obiecał złota za jego głowę; a za złoto człowiek wiele dostanie. —

W tem poczęły psy szczekać.

— Bogu chwała, wioska przed nami: staniemy tam, panie bracie; jeźli tam jest jaki szlachcic albo żyd, to go spuścimy prędko na tamten świat, niechaj z panem djabłem pogada, a my napijemy się za jego pohybel, bo już też w gardle sucho.

— Nie ma tu nic do roboty, już tu nasi pohulali; w Sydorówce zatrzymaćbym się wam nie radził, Panie Szwaczko, bo mogą wpaść Lachy.

— Co ma wisieć, to nie utonie, trzeba napić się, a potem niech co chce z nami będzie.

— No to my was pożegnamy, Panie Szwaczko, bo nam pilno jechać do Zwinogródki,

— Co z tego to nic nie będzie, musicie z nami po czarce wychylić. —

Już do wsi dojeżdżali, kiedy chłopstwo zaczęło krzyczeć:

— Lachy za nami gonią!

Szwaczka zawołał:

— Z drogi w lewo!

Ale nim się umknęli, w kołowrocie odezwał się głos:

— Kto idzie? —

A nie słysząc odpowiedzi, wypalił z pistoletu; kłaki zapalone padły na kupę słomy, ta się zajęła płomieniem; na chwilę oświecił się ciasny kawałek widnokręgu i widać było, jak chłopi pierzchnęli w pole, a dragonia wypadła z kołowrotu i pognała za nimi. Drugi oddział koronnego wojska cwałował drogą od Korsunia, a usłyszawszy strzał, zaczął strzelać i krzyczeć:

— Hura! w imię Boga! rąb hajdamaków! —

Dwaj Zaporożce zostali na drodze, a kiedy ich oskoczyła dragonia, krzycząc:

— Łapaj, wiąż! — Ci nie bronili się

— Stójcie, panowie bracia, my nie wasi wrogowie.

Przyjechał towarzysz Niemirycz, a spojrzawszy w oczy.

— To nasi bracia, a co tamtych szelmów to i djabeł nie dogoni; to plugastwo tylko po nocach się włóczy jak wilcy; dniem wyleźć się boi. —

Wjechali do wioski; Towarzysz koniem się zbliżył do dwóch Zaporożców:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AMERYKA.

Wywyższone szyny kolejowe w Buffalo.

Kompania kolei żelaznej „New York Central & Hudson River R. R. Co." powiększyła swój kapitał akcyjny o 11 milionów dolarów, aby pokryć koszta wywyższenia torów swej kolei w Buffalo.

Kolej ta posiada więcej mil toru w tem mieście, niż dwie kompanie kolejowe w Chicago. Wywyższenie toru będzie z dwóch przyczyn: kolej nie będzie traciła czasu, bo nie będzie nikomu zawadzać ani kolei nie będą na przeszkodzie ludzie i wozy, dalej, że usunie całkiem niebezpieczeństwo dla żyć ludzkich i ztąd nie będzie mieć procesów o przejechanie ludzi. Buffalo liczy 300,000 mieszkańców, gdy Chicago ma tymczasem 1½ miliona ludności.

Znaczne bankructwo.

W Nashville, Tenn., zbankrutowała firma Dobbins & Dazly, trudniąca się handlem bawełny. Długi wynoszą $300,000.

Może być znów rozlew krwi.

Podług depesz z rozmaitych stron w wschodniej części terytoryum Indyańskiego, zanosi się na powstanie pomiędzy narodami, Kiowa, Otoe i Missouri. Od przeszło tygodnia Indyanie urządzają starodawne tańce wojenne, po których mają rozpocząć rzeź białych. Naczelnik Kiowasó'w przybył do Tahlequah po posiłki. Jest on przeciwnym wyrzynaniu białych a nie jest w stanie kontrolować swego szczepu. Missourowie i Otoesy latają jak szaleni owinięci w dery wygrażając się białym. Naczelnik Kiowas, Kirwin, powiada, że posiłki wojskowe muszą przybyć bez żadnej straty czasu, bo lada dzień będzie rozlew krwi.

Okrutne torturowanie dziecka.

Z Pittsburga donoszą dnia 23 marca co następuje: J. J. McClelland, bogaty farmer, mieszkający blizko Finleyville, udał się wczoraj do Washingtonu dla deponowania $2000. W domu pozostała tylko zamężna córka McClellanda, pani Wilhelmowa Kerr i jej 18-miesięczne dziecko. Podczas gdy była zatrudnioną pracą domową, niespodzianie wpadli rabusie. Przyłożyli do jej głowy rewolwer, związali i zatkali usta. Poczem zaczęli szukać pieniędzy, wyrzucając i trzaskając na kawałki szkła i porcelanę. Następnie zażądali aby im powiedziała, gdzie się znajdują pieniądze. Na odmowną odpowiedź jeden z napastników odciął jej długie włosy, a potem wzięli dziecko do innej stancyi. Po chwili dziecko zaczęło krzyczeć z bólu. Rabusie powiedzieli, że powoli będą zabijać dziecko i tak długo będą się pastwić, aż im nie powie, gdzie są pieniądze. Biedna kobieta na krzyk dziecka poczęła się szamotać, tak aż sznury poraniły i pocięły jej ciało. Rabusie atoli dziecko ranili. Widząc, że nic nie wskórają, uszli; tymczasem pani Kerr uwolniła się z więzów i przywołała sąsiadów, lecz za późno, gdyż rabusie znikli.

Hurtownie.

Z miejscowości St. Anna, Ills., 8 dziewcząt i 6 młodzieńców wyjechało w świat przeszłego tygodnia, sprzykrzywszy sobie dach rodzinny i dla pobrania się. Ponieważ prawo zakazuje ślubu więcej jak jednej pannie z jednym młodzieńcem, „extra" 2 dziewczyny towarzyszyły uciekinierom w nadziei że po drodze znajdą towarzyszy. Policya w St. Louis, dokąd kilkoro z partyi przybyło, aresztowała uciekinierów, a inni którzy wyjechali do Chicago, znajdują się pod śledztwem policyi.

Straszna zbrodnia w Iowa.

W środę rano dnia 22 bm. w Hitaman, blizko Albia Iowa, Wilhelm Frazier zabił nożem swą żonę i szwagrowę i odciął nóżkę swemu małemu dziecku. Frazier znajdował się w stanie nietrzeźwym i zdziczonym z użycia niezmiernie rozpalających trunków. Liczył około 45 lat wieku. Skoro sąsiedzi dowiedzieli się o tym okropnym czynie Fraziera, schwycili go i pomimo oporu policyi, powiesili go na drzewie.

Okazuje się, że żona Fraziera opuściła go z powodu pijaństwa i udała się do swej zamężnej siostry pani Smith w Hiteman.

Gdy rozjuszeni sąsiedzi zapytali się Fraziera dla czego zabił żonę i jej siostrę, odpowiedział, że uczynił to dla tego, iż nie chciała z nim żyć i opuściła go.

„A czemu uciąłeś nogę dziecku?" zapytał się jeden z ludzi.

„Dziecko nic ci nie uczyniło."

„Oszalałem," odpowiedział Frazier, „i nie wiedziałem co czyniłem" i począł płakać.

Lud nie czekając dalej, zawlókł mordercę do drzewa i wkrótce Frazier odpokutował za swą zbrodnię. Po egzekucyi ludność pomału rozeszła się do domów.

Przyczyna nazwisk niektórych stanów.

Virginia została nazwaną na cześć królowej Elżbiety znanej jako królowa-dziewica (Virginia Queen).

Connecticut pochodzi z indyańskiego „Quin-neh-tuk-gut" — kraj nad długą rzeką, która ma przypływ i odpływ.

Terytoryum karolińskie zostało dane osadnikom francuzkim w r. 1662 i dostało nazwę od francuzkiego króla Karola I.

Stan Maryland odebrał nazwę od królowej Henryetty Maryi. W „charter'ze" nazwa była oznaczoną po łacinie „Terra Marine" — kraj Maryi.

Wisconsin pochodzi z mieszaniny francuzczyzny z językiem indyańskim. Dawniej wymawiano nazwę Ouis-con-sin, co oznacza „na zachód płynący."

Stan New Hampshire został nazwany od Hampshire powiatu w Anglii przez John'a Mason, należącego do Plymouth kompanii, której rząd angielski nadał ten kraj.

New York był nazwany w honor księcia York. W charterze dano mu wszystko od zachodniego brzegu rzeki Connecticut do wschodniego wybrzeża Delaware zatoki.

Wyraz Arkansas jest indyańskiego pochodzenia. Pewien szczep indyański, który się zbuntował i odłączył od plemienia Kansas, był słynny ze swych łuków. I dla tego go nazwano ich „Arc" czyli łucznymi Indyanami, a później Arkansas.

Nazwę Oregon miała dawniej na zachodzie rzeka (która atoli wcale nie istniała). Carver, amerykański podróżnik, wspomina o niej w r. 1763. Opisując tę rzekę miał niezawodnie na myśli rzekę Missouri, lecz nazwę tę dano następnie teraźniejszemu stanowi.

Z GRODU ŚMIETANKOWEGO.

(Milwaukee).

W pożarze który narobił szkody na $30,000 w budynku firmy Mendel, Smith & Co., hurtowni grocernicy na East Water Str., najwięcej szkody było od wody. Nie wiadomo, jakim sposobem ogień powstał.

Dnia 24 bm. w piątek znów 2 pożary narobiły dużo straty. Spalił się gmach składowy fabryki A. Meinecke & Son na Front ulicy. Strata wynosi $25,000. Gdy sikawki gasiły ten pożar, dano alarm, że pali się hurtowna grosernia firmy Inbusch braci, 4 bloki odległa od zakładów Meinecke. Strata również dojdzie do 25,000. Jest mniemanie, że ognie te są wszystkie z podpalania. W Milwaukee ma istnieć banda, która trudni się podpalaniem; tak sądzą firmy asekuracyjne.

Straszny orkan.

Memphis, Tenn., 23 marca. Służba kolei Kansas City, Memphis & Birmingham R. R. donosi, że orkan zburzył do szczętu miasteczko Kelly, Miss. i wszyscy mieszkańcy ponieśli śmierć lub uszkodzenie w ruinach.

Tunica, Miss., 23 marca. Cyklon z południowo-zachodu uderzył na nasze miasteczko i narobił nie mało szkody. Kilkanaście budynków wicher rozerwał i zrównał z ziemią. Kilku ludzi znalazło śmierć, a wielu zostało poranionych.

Cleveland, Miss., 23 marca. Orkan i oberwanie się chmury narobiło tutaj szkody na kilkanaście tysięcy dolarów. Szczęściem żaden z ludzi nie utracił życia.

Indianapolis, Ind., 23 marca. Szturm połączony z deszczem narobił szkody na przeszło $30,000. W południowo-zachodniej części miasta wicher zerwał dach z młyna i poniósł go na inne budynki młyna. Kilku ludzi zostało pokaleczonych a Karolowi Meyers głowa została zmiażdżoną przez belkę. Zaniesiono go do szpitala w stanie nieprzytomnym.

Kansas City, Mo., 23 marca. Depesze z Kansas, Missouri, donoszą, że orkan narobił ogromne szkody i spowodował liczne straty żyć ludzkich. Deszcz padał ulewny, który jest bardzo korzystnym dla ziemiopłodów. Druty telegraficzne pozrywane zostały w kilkudziesięciu miejscach i dopiero o 9 wieczorem doprowadzono je do porządku.

Ogromne nożyce.

Wielkie nożyce, zbudowane w hutach Maryland Steel Works, wypróbowano w ubiegły czwartek. Z łatwością podniosły 130 tonów stalowych rejlsów, zatem nie ma obawy, aby nie można przenieść 124 tonową Kruppa armatę z okrętu Longuiel na wagony stalowe, naumyślnie również zbudowane, na przewiezienie ogromnego tego działa do Chicago. Wielka ta armata jest przedmiotem podziwu. Statek z armatą znajduje się w Sparrow Point i tylko niewielu może iść i podziwiać dzieło niemieckiego fabrykanta armat. Jednym z tych był John Barclay i ten napisał kredą na armacie „John T. Barclay, pilot, pierwszy amerykański obywatel, który stanął na armacie Kruppa w Stanach Zjednoczonych (8 marca 1893). Napis ten umieścił pilot krótko po wstąpieniu na okręt, który posterował następnie do doku. Zazdroszcząc takiej sławy pewien irlandzki robotnik napisał na innej części również kredą „James T. Mulligan, pierwszy Irlandczyk na całym świecie, który stanął na niemieckiej armacie."

Kanał do Atlantyku.

W Ottawa, Ontario, Canada, utworzyła się spółka z kapitałem 10 milionów dolarów w celu wybudowania kanału od jeziora Erie do morza. Spółka nosi tytuł „North American Canal Company" i zamierza wybudować kanał tak szeroki i głęboki, że i największe statki będą mogły płynąć po nim.

Polacy biją się.

„Chicago Tribune" donosi, że w Menominee, Mich., pobili się Polacy nożami. Kilkunastu wzięło udział w krwawej bijatyce, i rezultat był ten, że Jerzy Robita został śmiertelnie raniony. Pytak, który zadał śmiertelny cios, został aresztowany.

Węgiel w Minnesocie.

Kto znajdzie dobry pokład węgla w Minnesocie, temu pan Merritt, milioner i reprezentant do legislatury, da 100 tysięcy dolarów gotówką. Z powodu powstawania licznych przedsiębiorstw, bardzo pożądanym jest węgiel w Minnesocie. Oprócz powyższej nagrody, ma być ustanowiona komisya która zajmie się poszukiwaniem węgla w niezbadanych częściach Minnesoty.

Znaleźli skrzynię ze złotem.

Z Durango, Mexico, donoszą. W dniu 21 marca gdy robotnicy wywozili ziemię na własności Franciszka Ortiz, blizko hotelu pałacowego, na założenie fundamentów pod nowy gmach, natrafili przy kopaniu, na wielką skrzynię drewnianą pogrzebaną pięć stóp pod powierzchnią. Gdy skrzynię odbito to znaleziono w niej stare hiszpańskie monety złote. Wartość tych pieniędzy ma dochodzić do 100 tysięcy dolarów. Część znalezionego skarbu przejdzie na rzecz rządu. Jest mniemanie, że skarb ten został ukryty przez jakiego Hiszpana przed stu laty, gdyż wtenczas znajdowała się tam wielka kolonia hiszpańska trudniąca się poszukiwaniem złota.

Sześć osób znajduje śmierć w płomieniach.

Cleveland, Ohio, 23 marca. W południe dzisiaj spalił się hotel familijny pod No. 508 Prospect ulicy. Dom był trzypiętrowy murowany i zamieszkanym był przez 40 osób.

Godzinę przed obiadem jedna z mieszkanek pani J. H. Miller spostrzegła wydobywające się płomienie w sali na drugiem piętrze. Ponieważ wyjście schodami zostało odciętem przez ogień, p. Miller wyskoczyła z drugiego piętra na ulicę i dała alarm. Ogień w niesłychanie krótkim czasie rozniósł się po całym budynku. Tysiące ludzi zebrało się przed palącym się domem i wielu usiłowało pomódz wydobyć się zagrożonym mieszkańcom. Upłynęło pół godziny zanim przybyła pierwsza sikawka. Dopiero gdy pożar przytłumiono, dowiedziano się, że nastąpiła katastrofa. Z ruin wydobyto ciała sześć osób, 5 niewiast i 1 dziecka. Ogień wszczął się w piwnicy. Niewiasty, które znalazły śmierć w płomieniach, doszły do okien, lecz gorączka i płomienie zmusiły je do ustąpienia w głębią sali, gdzie otoczone były ze wszystkich stron płomieniami. Ciała spaliły się na węgiel. Strata wynosząca 30,000 pokryta jest asekuracyą.

Nasz nowy minister rolnictwa.

Następca „Uncle Jerry" Rusk'a, nowy minister wydziału rolniczego Morton, jest praktycznym farmerem. Oświadczył, że może obłuskać więcej pałek kukurydzy, jak ktokolwiek inny farmer na zachód od rzeki Missouri.

„Gdy pogoda sprzyja, mogę obłuskać 200 buszli kukurydzy na dzień", powiedział Morton.

Kilka lat temu, gdy o zakład łuskał kukurudzę z ex-senatorem Van Wyck z Nebraski, Morton prześcignął rywala o 6 godzin. Zakład był o źrebaka, którego do dziś posiada Morton.

Dwóch strażaków ginie w pożarze.

Dnia 24 b. m. o 5 godzinie rano wybuchnął ogień w zakładzie składowym Summit Fuel & Feed Co. na rogu 3ciej i Larimer ulic w Denver, Colorado. Gdy przybyła straż ogniowa, część gmachu się zawaliła i dwóch strażaków znalazło śmierć pod gruzami a dwóch zostało niebezpiecznie uszkodzonych. Zabici nazywają się Frank Mahoney i Fred. Pierpont. Prócz budynku spaliły się 4 naładowane wagony frachtowe. Strata wynosi $25,000.

Dom Emigracyjny Polski w New Yorku.

W ostatnich kilku numerach Gazety podaliśmy nadesłane korespondencye o Domu Polskim w New Yorku. Smutno i przykro jest nam tu zaznaczyć, że zamknięcie Domu jest faktem. Nadesłane korespondencye podaliśmy bez dodania żadnej uwagi z naszej strony, i na odpowiedzialność piszących.

Obecnie wciąż odbieramy listy z rozmaitych stron kraju o Domie. Lecz nie mając miejsca na podanie takowych, zaznaczamy tylko, że w większej części piszący odwołują się do naszych dwóch organizacyi Związku i Zjednoczenia, że te nasze organizacye wspólnie dbać powinny o utrzymanie nie tylko Domu w New Yorku, ale tak samo w Baltimore a nawet i w Philadelphii.

Z naszej strony postępując w ślad za treścią nadsełanych nam korespondencyi, które w części możemy uważać za opinią publiczną od dobrze myślących rodaków — jesteśmy zdania, że utrzymanie Domu — jednego lub więcej — powinno być z kasy wszystkich Polaków, a ponieważ mamy dwie silne organizacye reprezentujące tutejszą Polonię, Związek i Zjednoczenie te powinny kontrolować i utrzymywać taki przytułek dla naszych imigrantów.

Chlubą i sławą jest to dla tych naszych kapłanów, którzy sami dobrowolnie się opodatkowali na utrzymanie Domu, lecz nie widzimy potrzeby, dla czego kilku lub kilkunastu księży dobrze myślących ma się o to starać, co słusznie należy do wszystkich. Ciężar utrzymania domu powinien być ponoszony przez nasze dwie wielkie organizacye, tj. Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polskie katolickie i wzywamy przedstawicieli tych dwóch organizacyi na podtrzymanie instytucyi, którą założyli dobrze myślący rodacy, szczerzy patryoci, a szczególnie nasi księża-Polacy. Nie wątpimy, że cała tutejsza prasa polsko-amerykańska zajmie się szczerze i chętnie kwestyą utrzymania potrzebnego schronienia tj. Domu Polskiego w New Yorku dla naszych rodaków przybywających do Ameryki.

Fatalna eksplozya gazu.

Z Pottsville donoszą dnia 24 marca, że rano nastąpiła eksplozya gazu w Oak Hill kopalni blizko Minersville, przyczem dwóch górników John Morgan i William Purcell utracili życie, a troje zostało poparzonych i ranionych.

Roznoszenie listów i gazet w South Chicago.

Od dnia 1 kwietnia ustanowieni zostaną listonosze w South Chicago. Poczta tamtejsza wcieloną została do poczty chicagoskiej jako filia, a zatem rozporządzenia wszelkie będą wysełane od głównej poczty w Chicago. Listonosze w South Chicago zaopatrzeni zostaną w mapy, aby łatwo mogli się zorjentować. Terytoryum, w którem listonosze będą roznosić ma 7 mil rozległości w kwadr., ma blizko 50,000 mieszkańców i granice są jak następuje: Południowa granica rozpoczyna się od 103 ciej ulicy do jeziora, idzie na zachód do blizko Stony Island ave., potem na północ do 87 mej ulicy, na zachód do Stony Island ave., na północ do 93ciej ulicy, i na wschód znów do jeziora. Z rozpoczęciem roznoszenia poczty, nowa i wygodna stacya pocztowa zostanie urządzoną na 91-szej ulicy pomiędzy Houston i Erie ulicami.

Nowiny z New York.

Umarł pułkownik Elliot F. Shepard, redaktor i wydawca dziennika „Mail Express", zięć zmarłego Wilhelma H. Vaddernilt. Zmarły redaktor znanym był w całej Ameryce ze swych nieco oryginalnych poglądów na święcenie niedzieli, podawanie codzienne w swym dzienniku ustępów z biblii, oraz ze swej dobroczynnej ofiarności.

Podwójne samobójstwo w Monte Carlo.

Dwóch Amerykanów Weill i Robb z New Orleans po zgraniu się do ostatniego centa w domu gry w Monte Carlo, po wzajemnem porozumieniu się, odebrali sobie życie za pomocą rewolweru dnia 24 bm. W 4 dniach utracili $15,000.

Znów nowy „trust".

Tą razą fabrykanci trzewików i butów utworzyli związek czyli „trust" z kapitałem 75 milionów dolarów. Inkorporacya będzie w New Jersey i obejmować ma wszystkich znaczniejszych fabrykantów w Stanach Zjednoczonych. Związek ten został utworzony na kontrolowanie fabrykacyi i podtrzymania dobrych cen za obuwie.

Szeryf zabity.

Z Jelico, Tenn., donoszą 18 marca: Czterech łotrów usiłowało dzisiaj rano zatrzymać niedaleko ztąd pociąg Louisville i Nashville kolei. Konduktor Brown przywołał szeryfa Burnetta i jego pomocnika Dall'a znajdujących się w jednym z wagonów. W wagonie od palenia rozpoczęła się strzelanina, podczas której szeryf został zabity, jego pomocnik raniony, a jeden łotr śmiertelne raniony. Dall'a zrzucono z pociągu, lecz udało mu się ranić Jones'a i zarazem uwięzić innego z opryszków. Dall zabrał rannego i więźnia do Carneysville, gdzie pierwszego rzucono na platformę dworca, aby tam umarł, podczas gdy drugiego umieszczono w więzieniu w Jackboro. Ludność powiesiła go tej samej nocy.

Z Ottawa, Illinois.

Miejsce jednego z klerków przy tak zwanem „Probate Court" (właściwie sąd do sprawdzenia i zatwierdzenia testamentów) w Ottawa, stolicy La Salle powiatu, Illinois, zajmuje rodak nasz, p. Marcin Kasza.

Tracenie za pomocą elektryczności.

Już kilka lat temu wyraził się francuzki fizyolog d'Arsonval o niepewności elektrycznego tracenia. Ten sam badacz przedłożył na ostatniem posiedzeniu paryzkiego towarzystwa „Sociéte de Biologie" pracę dr. Franciszka Biraud, wykonaną w laboratoryum profesora Lacassagne w Lyonie, która zawiera obszerne sprawozdanie o wpływie silnych prądów na ciało ludzkie i zwierzęce. Książka ta potwierdza zdanie d'Arsonvala, że tracenie za pomocą elektryczności jest postępowaniem zawikłanem, barbarzyńskiem i niepewnem. Ani Biraud ani też d'Arsonval nie zdołali zabić na pewno królika, nawet wtenczas, gdy używali maszynę, mającą prąd 2500 „volt"; gdy mniemał, że zabił zwierzę, to mógł je zawsze przywołać do życia przez sztuczne zaopatrzeniego w powietrze.

Maszyny użyte w Ameryce przy traceniu były mniej silnemi; miały tylko 1500 volt. W Grammego rękodzielni miał d'Arsonval w r. 1888 maszyny mające 8000 volt, ale te nie zabijały na pewno. D'Arsonval powiada, że żąda od amerykańskich lekarzy, aby po straceniu użyli sztucznego oddychania; lecz rady tej nie usłuchano, lecz przeciwnie, pospieszono zająć się sekcyą straconego. To okazało, że anatomiczna sekcya jest konieczną pomocą przy elektrycznem traceniu.

Operacye bez bolu.

Przy operacyach używano dotąd chloroformu lub kokainy, atoli kokaina jest środkiem trującym, a chloroformu nie można absolutnie używać, jeżeli operowany ma wadę sercową, jest amenicznym itd. Środki te przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo. Obecnie donosi w piśmie niemieckiem Zur guten Stunde dr. Hauser, że dr. Ludwik Schleich w Berlinie wynalazł nową, a nadzwyczaj prostą metodę—mianowicie wstrzykiwań rozczynu cukru lub soli, a nawet destylowanej wody. Środki te odnoszą ten sam skutek, co chloroform lub kokaina, a nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa. Schleich zebrał na tym punkcie dużo doświadczeń. Gdyby wiadomość ta okazała się w całej pełni prawdziwą, wówczas odkrycie dr. Schleicha miałoby dla chirurgii niezwykle donośne znaczenie.

ROZMAITOŚCI.

* Pani Matylda Huntington, wspaniale w New Orleans żyjąca Angielka, zdobyła w tych dniach męża No 7. Dama ta liczy obecnie 33 lat i rozpoczęła swe studya małżeńskie, gdy liczyła lat 14.

* Austryacy potrzebują przeciętnie więcej tytoniu na człowieka, niż inne narodowości.

* Niektóre gwiazdy posuwają się szybkością 50 mil na sekundę.

* Ex-cesarzowa Eugenia nie zupełnie jeszcze wyrzekła się uciech świata, bo donoszą że w pobliżu przylądku Cap. Martin w tak zwanej „Riviera", każe sobie budować willę, której wnętrze będzie przepysznie urządzonem.

* Cztery wielkie transatlantyckie kompanie parowcowe posiadają ogółem 1600 okrętów.

* Stare miasto Niniveh było 15 mil długiem i 9 szerokiem. Mury jego 100 stóp wysokie były tak szerokie u wierzchu, że trzy wozy mogły wygodnie obok siebie przejeżdżać.

* Na całej kuli ziemskiej kojarzy się dziennie 3000 małżeństw.

* Kawa seleryjna jest najnowszym w użyciu wprowadzonym napojem.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję za żonę Polki umiejącej czytać i pisać po polsku i po angielsku lub po polsku i po niemiecku. Nie musi być starszą jak 25 lat. Proszę mi przysłać fotografię a ja swoją odwrotną pocztą prześlę. Liczę lat 31 i jestem 10 lat w Ameryce. Umiem czytać i pisać po angielsku. Nie jestem pijakiem, nie używam tytoniu, nie grywam w karty ani też kinę. Mam czarne włosy, jasną komplexyę, jestem 5 stóp 7 cali wysokim i ważę 165 funtów. Dobra to dla dam sposobność dostania dobrego młodego męża. Proszę pisać po angielsku lub po niemiecku.

Joe Smith,
Central City, Gipin Co., Colorado.
(11—13)

Poszukuję Franciszka Zielińskiego, który przed rokiem zamieszkiwał w Kingsland a później przeniósł się do Passaic, N. J. Ktoby wiedział o jego pobycie, albo on sam niech mi raczy donieść pod adresem

Feliks Babuszewski,
330 Webster ave., Chicago, Ill.
(12—15)

Jestem Polakiem liczącym lat 26, zatrudnionym w kopalni węgla. Poszukuję panny lub wdowy mającej zamiar wstąpić ze mną w stan małżeństwa. Może śmiało się zgłosić przesyłając swoją fotografię pod adresem:

P. W.
(12—13) lb. 734 Carbondale, Pa.

Poszukuję się Wojciecha Lobe, który pochodzi z Montowa z Poznańskiego, a który ma zamieszkiwać tu w Chicago. Ktoby wiedział o jego pobycie, albo on sam niech się zgłosi pod adres

10 Greely Place, Chicago, Ill.
(11—13)

Kawaler oficer egzaminowany i praktykowany w Wojennej Ryżzkiej Jurediczeskiej Junkierskiej szkole Adolf Nikołajewicz Baron Wiazowaty, Katolik, poszukuje sobie towarzyszki życia panny lub wdowy.

Listy proszę przesyłać na No 331. N. May str., Chicago, Illinois.
(11—13)

Poszukuję brata mego Juliana Zanowicz z Wileńskiej gub. Przybył do Ameryki w przeszłem roku w lipcu, ma lat 19. Ktoby wiedział o nim, zechce zawiadomić listownie pod adresem.

Piotr Bakanowski,
Palmer Falls, N. Y., a dostanie $5 nagrody.
(1?—15)

Poszukuję swego szwagra Józefa Janickiego. Siostra jego nazywa się z domu Anastazya Janicka a z męża Kubalewska. Ktoby z rodaków o nim wiedział lub on sam proszę mi donieść.

Michał Kubalewski,
Lemont, Ills.

Poszukuję we ważnym interesie jego familii i jego zięcia niejakiego Tymka Waryana, pochodzącego z Ropicy ruskiej, powiatu Gorlice, Galicyi, który wychechał do Ameryki 11 lat temu. Ktoby kolwiek wiedział gdzie on się znajduje albo on sam niech mi raczy donieść jaknajprędzej albo niech adres przysle.

Andrzej Pawlik,
lb. 29, Charlotte, N. Y.

Poszukuję Karola Zientarskiego. Pochodzi z pod moskiewskiego zaboru i podobno znajduje się w Pittsburgu lub w Chicago. Przed 2 laty przebywał w South Amboy. Kto o nim wie lub o jego żonie, albo on sam, proszę mi donieść.

Jan Lacko,
South Amboy, N. J.
(18—20)

Poszukuję swojej siostry stryjecznej Pauliny z Krzywickich zamężnej Świątkowskiej, pochodzącej z Rosko-Polski z gubernii Suwalskiej, z miasta Augustowa, ma się znajdować w Chicago. Również poszukuję swojego kolegi Józefa Spińskiego, pochodzącego z tejże gubernii, powiatu Augustów, wsi Paniewo. Ma się znajdować w Michigan. Upraszam szanownych rodaków lub ich samych aby mi donieśli o miejscu ich pobytu.

Andrzej Krzywicki,
No. 5 — 7 Str., Braddock, Pa.

Poszukuję żony mojej Justyny Bierdziewskiej Pochodzi z gubernii i powiatu Suwalskiego. Ma lat 25. Również i Wawrzynca Tyszkiewicza, który liczy lat 38.

Ludwik Bierdziewski,
Braddock, Pa.

Ja Walenty i Jakób Jęczmionka poszukujemy swoich braci stryjecznych Jakóba, Stanisława i Walentego Jęczmionków. Pochodzą ze wsi Starczanowa, z powiatu Średzkiego, W. Ks. Poznańskiego. Są w Ameryce od 12 lat i nie możemy się dowiedzieć, gdzie przebywają. Kto by znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech napiszą pod adresem:

Walenty Jęczmionka,
18 Peach Str., McKeesport, Pa.

Poszukuję moich znajomych Antoniego Dowgiało i Adama Lewonowicza. Pochodzą z gub. kowieńskiej, okolicy Urnioży. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech mi raczy donieść pod adresem;

A. Swencicki,
Hatzic Prairie, B. C., Canada.

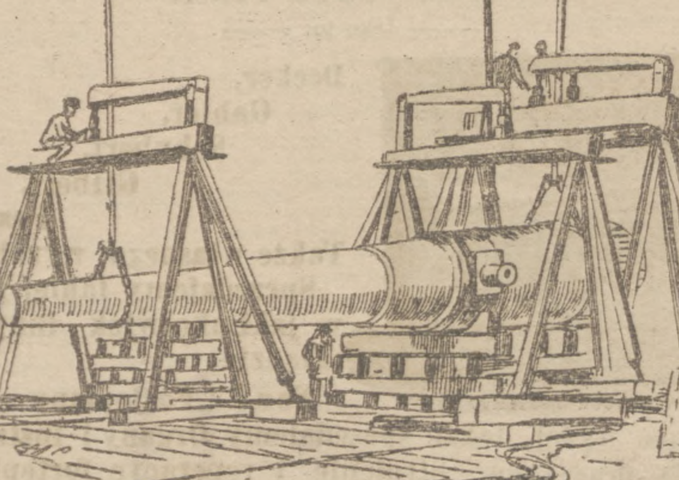
Poszukuję ciotecznego brata Franciszka Kosąg. Znajduje się w Ameryce od lat 18. Pochodzi z W. X. P., z powiatu szubińskiego. Ma lat około 40, wzrostu wysokiego. Jest z zawodu szewcem.

Frank Koncikowski,
8402 Illinois ave., So. Chicago, Ills.

* W legislaturze stanu Minnesota reprezentant Sikorski z Winony postawił wniosek, który chce, żeby stał się prawem, żeby Chińczycy nie nosili koszul na wierzchu ubrania tylko pod ubraniem.

Wystawa światowa
W CHICAGO.

Jedną z największych armat tutejszego rządu odebrano w Jackson Park i ustawiono w budynku rządowym. Armata ta jest 36½ stóp długą i waży 58 ton. Jest to „rusznica" 12 - calowego kalibru i nabija się z końca i wyrzucać może 1000 funtowe pociski. Za każdym wystrzałem używać się musi w nabijaniu 460 funtów prochu. Dla posuwania armaty naumyślnie zbudowany został podwójny wóz stalowy.



Armata rządu amerykańskiego ważąca 58 ton.

Wóz ten jest 70 stóp długim i ma 24 kół stalowych.

Armata Kruppa, którą przywiozą w tym tygodniu do Chicago, będzie dwa razy tak wielką i waży 128 ton i ma otwór na wystrzały 38 cali w średnicy.

— Dyrektor generalny, pułkownik Davis, oświadcza, że wystawa rozpocznie się 1 maja. Prezydent Cleveland ma pocisnąć elektryczny guzik i ogromne koła maszyn zaczną się obracać. Salwy z armat będą się rozlegać i chorągwie rozmaitych narodów będą powiewać. Pułkownik Davis powiada, że prace komisyi wystawowej będą z wszelką pewnością pokończone na 1 maja i tylko będzie zależeć od samych wystawców zupełne przygotowanie się na dzień otwarcia wystawy. Na placu wystawy znajduje się 900 wagonów materyałów cudzoziemskich na wystawę. Urządzenie jest takiem, że urzędnicy wystawy są w stanie przyjmować dziennie 500 wagonów i przysełane przedmioty i materyały mogą wyładować i na pierwszorzędne miejsca ustawić. Największy postęp jest w pałacach elektryczności i kruszców, podczas gdy w gmachu fabrykacyi wystawcy daleko są w tyle. Jednakowoż nadzieja jest, że w gmachu tym wszystko będzie gotowem na 1 maja. Dzień 15 kwietnia będzie ostatnim dniem dla przyjmowania przysełków na wystawę.

Wystawcy obcych krajów — podług pułk. Davis — zadziwią Amerykanów wspaniałością. Wystawy Niemiec, Francyi, Hiszpanii, Brazylii, New South Wales, Korei, Ceylonu, krajów Ameryki Południowej i Meksyku przewyższają Stany Zjednoczone.

— Niemal już wszystkie pamiątkowe 50 - centówki są wybite w mennicy filadelfijskiej. Wybito do tego czasu 4 miliony sztuk, a piąty milion rozpoczęto wybijać w sobotę. Z wyjątkiem 5000 sztuk wszystkie 50 - centówki wysłane były do Chicago.

— Na wystawę przybędzie najstarszy syn japońskiego „mikado" czyli cesarza. Imię jego jest Yoski Hoti i liczy 14 lat wieku.

— „Boston Transcript" liczy, że goście odwiedzający wystawę światową pozostawią najmniej $200 milionów w Stanach Zjednoczonych.

— Brazylia ma w całości 600 tysięcy dolarów wyznaczonych na opędzenie kosztów wystawy swoich produktów i minerałów.

— Dnia 28 kwietnia wysłanym zostanie historyczny dzwon wolności „Liberty bell" z Philadelphii do Chicago. Na ten cel użytym będzie specyalny wagon i 4 policyantów będzie pilnowało dzwonu. Prócz tego towarzyszyć będą urzędnicy miejscy miasta Philadelphii. W podróży do Chicago, robione będą przestanki, aby w większych miastach dać sposobność ludności zobaczenia dzwonu, który w roku 1776 bił na oznajmienie wolności krajowi.

— Każdy statek płynący z Europy do Ameryki, wiezie coś na wystawę. Dnia 25 marca okręt „Paris" wypłynął z 50 pięknemi kobietami, reprezentujące rozmaite narody Europy. Piękności te ubrane są w kostjumy swych krajów. Francuzki mają suknie zrobione u Wortha. Są Angielki, Irlandki i Szkotki. Malowniczo wyglądają Tyrolanki i Węgierki. W liczbie tych 50 piękności są też Chinki i Japonki.

— Okręt „Massachusetts", który również wypłynął dnia 25 bm., wiezie 200 żołnierzy, 75 koni wojskowych i dwie armaty. Żołnierze reprezentują rozmaite bronie angielskie, konnicę i piechotę. Dowódzcą tej małej armii jest generał Willoughby.

Ostatnie wiadomości.

Rzym, 27 marca. Królowa Wiktorya przystała na przyjęcie u dworu kardynała Bausa jako reprezentanta papieża.

Berlin, 27 marca. Rząd niemiecki wywyższy legacyą w Washingtonie do stopnia ambasady, co także uczynią Stany Zjednoczone w Berlinie.

Wiedeń, 27 marca. W rzece Theiss, blizko Senta na Węgrzech, znaleziono ciało węgierskiego polityka barona Ludwika Kalla. Czaszka była pogruchotaną. Ubiór był poszarpanym i wszystkie oznaki pokazywały, że zamordowany bronił się.

Rzym, 27 marca. Maffeo Barberini Colonna di Scarra, książe Carbagnano, skazany został na 3 miesiące więzienia i na grzywnę 6,250 lirów za sprzedawanie prac starych mistrzów za granicą bez pozwoleństwa rządu.

Mexico, 27 marca. Usunięcie cła na zboże w Meksyku spowodowało ogromną przysełkę kukurydzy ze Stanów Zjednoczonych. Ceny korny spadły znacznie.

Paris, Tex., 28 marca. Nieporozumienia w Choctaw narodzie doprowadziły do morderczej bójki pomiędzy rywalizującymi stronami. 10 ludzi zostało zabitych a 15 ranionych.

Przed dwoma laty znaleziono na dworcu kolejowym w Oświęcimie kwotę przeszło 100 złr., którą prawdopodobnie zgubił jakiś wychodźca do Ameryki. Poszkodowany niechaj się zgłosi po odbiór tychże do urzędu parafialnego w Oświęcimie.

Oświęcim, 10 marca, 1893.
Ks. Andrzej Kwycz, proboszcz.

CHICAGO.

— Rychło rano w ubiegły czwartek spaliła się jedna z najpiękniejszych rezydencyi w Irving Park. Był to budynek drewniany na rogu Irving i Water avenues i był własnością C. M. Gates'a, sekretarza Creamery Package Manufacturing Company. Zamieszkanym był przez rodzinę J. W. Tracy, która zaledwie zdołała życie ocalić. Ogień wybuchł o 3 godzinie rano i powstał w piwnicy z rozpalonego pieca ogrzewającego cały dom. Najprzód zajął się sufit piwnicy a następnie płomień ogarnął cały budynek. Na drugim piętrze znajdują się sypialnie i gdyby nie wczesny ratunek straży pożarnej, żona i troje dzieci p. Tracy zginęłyby w pożarze.

Strażacy musieli wynieść wszystkie 4 osoby bo już pozbawione były przytomności. Rezydencya spaliła się do szczętu; była asekurowaną.

— Zawiązała się spółka „National Plate Glass Company" z kapitałem 8 milionów dolarów dla kontrolowania interesów szklannych a w szczególności szyb.

— Pewien milioner z południowych stanów zamówił urnę w Chicago u firmy trudniącej się mosiężnymi odlewami. Urna ta ma służyć na składanie w niej popiołów członków rodziny milionera. Urna będzie 5½ stóp wysoką i ma kosztować $1,800. Gdy umrze który członek rodziny milionera, ciało zmarłego ma być spalonem i popioł włożonym do urny. Artysta który robi wstępne praca dla odlania urny, nie chciał wyjawić nazwiska owego milionera.

—Burmistrz Washburne w czwartek przeszłego tygodnia odwołał czyli skasował konsens na mocy którego Henryk Trinz prowadził „ogród piwny" Tivoli w budynku pod No. 725 Milwaukee ave. Na podstawie raportu policyjnego zostało dokonanem odwołanie „licensu". W raporcie tym podano że „ogród" używanym był na podejrzane zabawy.

— Zygmunt Wobiröb, rzeźnik z pod numeru 52 Canalport ave., w przeszłą środę wieczorem pozostawił wóz z koniem przed salonem na 12 ej i Desplaines ulicy. Gdy po pewnej chwili wyszedł z salonu, zobaczył że wóz z koniem zginął, wraz z dwoma cielakami i całem pudłem żywych kur. Policyanci z Desplaines stacyi znaleźli wóz i konia w czwartek rano, lecz bez cielaków i kur.

— Chicago ma mieć $1,-200,000 na wyczyszczenie ulic i zaułków i doprowadzenie sanitarnego stanu miasta do najlepszego stopnia przed dniem 1-go maja.

— Policya aresztowała James'a Gorman, Tomasza Jefferson i Tomasza Prucell za rabunek. W przesżłym tygodniu przybył w środę wieczorem Oskar Hanson do Chicago z Wisconsin i stanął w jednej oberży w zachodniej dzielnicy miasta. Hanson jest bogatym handlarzem bydła. Z przyjacielem Olafem Johnson, którego wyszukał, wyszedł na spędzenie wesoło wieczora. Zanim wyszli, dla bezpieczeństwa oddał Johnsonowi $1500 dla schowania. Gdy szli ulicą School pomiędzy Jefferson i Clinton wyżej wymienieni rzezimieszki wyskoczyli z uliczki i rzucili się na Hansona i tak go zbili, że pozbawili go przytomności przez kilka godzin. Johnson ubiegł i tym sposobem uratował powierzone mu pieniądze. Napastnicy obrali Hansona z zegarka i drobnych pieniędzy, poczem uszli. W dziesięć minut później policyanci Walsh i McComb znaleźli nieprzytomnego Hansona i na wozie patrolowym odwieźli do stacyi, gdzie przyprowadzony do zmysłów Hanson opowiewiedział całe zdarzenie. Kilka godzin później policyanci Walsh i McComb zobaczyli trzech ludzi w jednym salonie zapijających wódkę. Podejrzywając że są to napastnicy którzy zbili i obrabowali Hansona policyanci aresztowali trójkę i po przeszukaniu kieszeni przekonali się że są tymi samymi, którzy Hansona pobili i obrali.

— W czwartek przeszłego tygodnia p. Wanda Grabowska w Pullman wylała pełen kubek witryoleju na twarz Wincentego Buzika, który dawniej stołował się u Grabowskich. Okazuje się, że Buzik przez oczernianie p. Grabowskiej spowodował, że mąż jej opuścił ją i za to Grabowska zemściła się w wyżej podamy sposób. Witryolej oblał tylko nos, usta i szyję. Buzik będzie miał do śmierci poszkaradzoną fizyognomię.

— Rada związku cieśli w ubiegły czwartek uchwaliła rozporządzenie, aby wszyscy cieśle zaprzestali pracy na dniu 3 kwietnia u tych wszystkich kontraktorów ciesielskich, którzy nie podpisali nowej ugody z unią ciesielską. Nowa ugoda ustanawia podwyższenie płacy o 5 centów na godzinę więcej jak dotąd płacono. Za tem znów rozpoczną się strajki, bo jest wielu kontraktorów którzy nie chcą nic wiedzieć o unii i inni którzy nie chcą płacić podwyższonej ceny. Rozporządzenie płacenia wyższego myta wydał J. B. Cogswell, prezes rady unii cieśli.

—Bertha Kleinschmidt, i Emma Reichel, która także podaje się jako Weir, znajdują się za kratkami więziennemi na stacyi Centralnej za kradzież. W piątek udały się do składu Siegel, Cooper & Co. Gdy wyszły w celu udania się do swych pomieszkań, na rogu State i Monroe ulicy, detektywi Dick i Egan spostrzegli dobrze wypchany miech pod okryciem Kleinschmidt'owej. Detektywi szli za obiema kobietami do rogu Monroe i Dearborn ulicy, gdzie zatrzymali ich. Kobiety stawiły opór i nastąpiły zapasy; Kleinschmidtowa usiłowała rzucić miech do besmentu restauracyi Woeslicka, lecz poślizgnęła się i skulnęła po schodach do restauracyi pociągając detektywa Egan za sobą. Nareszcie udało się obydwie kobiety zabrać na policyą, gdzie zrewidowano podejrzany miech. Znajdowało się w nim kilka wałków jedwabiu cztery pudełka cygar, trzy pary pantofli i spora ilość rozmaitych świecidełków — co wszystko ukradły w składzie Siegel, Cooper & Co. z kantorów. Obydwie złodziejki są Niemkami.

— Gdy C. M. Rogers, jubiler pod No. 281 Ogden avenue udał się na kolacyę o 7 godzinie w piątek wieczorem, pozostawił zegarków, łańcuszków i pierścionków w wartości $2000 w szafach szklannych w składzie — i gdy z kolacyi wrócił znalazł szafy wypróżnione. Przez te 20 minut czasu, które Rogers spędził na spożycie, beefsteak'u, złodzieje weszli po cichu i zabrali 40 zegarków w wartości $1,000, 100 łańcuszków wartych 200, broszek pierścieni i innej jubileryi za $700. Po złodziejach nie pozostało żadnego śladu.

— Z polityki miejscowej. Mamy 3 kandydatów na burmistrza; Carter H. Harrison, kandydat demokratów; Samuel W Allerton, kandydat republikanów i obywatelskiej partyi i DeWitt C. Cregier kandydat robotników. Za Allertonem są wszyscy Niemcy którzy uważają się za pokrzywdzonych w ostatnich przedwyborach. Harrison ma wszystkich Polaków za sobą i bez wątpienia będzie przyszłym burmistrzem miasta Chicago. W tym razie ciekawiśmy wiedzieć czy nasz kapitan Piotr Kiołbassa będzie szefem policyi?

— Z nowobudującego się ogromnego gmachu Phoenix building, róg Jackson i La Salle ulicy, spadła w piątek cegła i upadła na czoło przechodzącego tamtędy Williama A Weed, szefa anonsowego wydziału gazet „Western Druggist" i „Medical Standard." Cegła uderzyła tak silnie, że Weed został zabity na miejscu. Czaszka została potrzaskaną tak jakby była łupiną jaja. Weed liczył 35 lat wieku i pozostawił żonę i troje dzieci.

—W piątek wieczorem, około 6 godziny, gdy już wielu robotników opuściło budynek 154 —160 Lake str. blizko Union, nagle nastąpiła eksplozya i w kilku minutach cały gmach był masą płomieni. Okazuje się, że jeden z robotników Union Paint & Varnish Company, firmy wyrabiającej oleje, udał się z zapaloną lampą do części domu w którym znajdował się skład beczek z naftą. Zaledwie wszedł gdy gaz od nafty zapalił się, nastąpiła głośna eksplozya i płomienie zaczęły niszczyć budynek.



Spalenie się fabryki „Union Paint & Varnish Company" przy Lake i Union ulicach.

Ów robotnik, podobnie jak i inni, z razu ogłuszeni wybuchem, wybiegli na świeże powietrze i tym sposobem ocalili życie. Ogień rozszerzał się z niesłychaną szybkością po wszystkich częściach gmachu. Sikawki zjechały się z wszystkich stron miasta, lecz tylko same mury pozostały po budynku. Połowę budynku zajmowała firma J. C. Grant Baking Powder Co. a drugą połowę fabryka oleju i kilka mniejszych firm. Strata wynosi $180,000.

Podajemy rycinę przedstawiającą palący się gmach i strażaków usiłujących przytłumić ogień.

— Arabia i Afryka miały wojnę w sobotę wieczorem, tj. ich reprezentanci pobili się na Herman ulicy blizko Harrison. Walka trwała 30 minut i wynik był ten, że dwoje Arabów zostało tak pobitych, że nie będą żyli. Murzynów i Arabów aresztowano.

— John Westphal, 81 letni starzec, gdy znajdował się w stanie rozpaczy z powiesił się w domu swego zięcia, A. Saynow, pod No. 5220 Laflin ul. ubiegłej niedzieli rano. Przyczyna samobójstwa była starość i sprzykrzenie sobie życia.

— Pięćdziesiąt rabinów żydowskich i znakomitych żydów w przeszłą niedzielę po południu udało się do auditorium hotelu dla złożenia uszanowania i pogawędzenia z sędziwym rabinem Izaakiem M. Wise, patryarchą rabinów w Ameryce. Rabin Wise pochodzi z Cincinnati i pracuje dla judaizmu jako przewodnik prawowiernych blizko lat 50. Przybył do Chicago dla naradzenia się nad zwołaniem głównej konwencyi wszystkich rabinów. Na przyszłą jesień odbędzie się w Chicago religijny parlament światowy i rabin Wise chce aby stara religia żydowska godnie była reprezentowaną.

— Gdzie dwóch się bije, trzeci korzysta — zwykle tak bywa, lecz inaczej było z Janem Liston. W niedzielę 26 bm. wieczorem pobiło się dwóch braci Jan i Henry Madden na rogu Johnson i Henry ulic. Ponieważ bracia pokłócili się i zaczęli się bić o drobnostkę, podszedł Liston i usiłował ich pogodzić. Za to obadwaj bracia obrócili się na Listona i tak go zbili i pożgali nożami, że nieprzytomnego odwieziono do jego domu pod No. 467 Congress ul., gdzie przywołany lekarz oznajmił, że Liston stracił lewe oko.

— Dr. Cyrus R Teed, który tutaj jest naczelnikiem sekty i który utrzymuje „niebo", podał petycyę w której prosi o zwolnienie go od zapłacenia podatku za wodę. Utrzymuje on, że zakład jego jest domem religijnym i że nie powinien płacić żadnych podatków.

— Z twarzą ku ziemi rychło rano w ubiegłą niedzielę znaleziono ciało Chińczyka w lasku blizko Rogers Park.

Ciało zaczęło się psuć, zatem niewątpliwie ciało Chińczyka musiało leżeć kilka dni nie dostrzeżone. Na osobie umarłego nie było żadnych oznak gwałtu ani rany i śmierć jest zagadkową. Ciało zabrano do trupiarni.

— W poniedziałek 27 bm. spaliły się hurtowne jatki pod nr. 192—210 Fulton ul. Strata wynosi $35,000. Budynek był dwupiętrowym z cegły i zajmował cały blok. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny.

— Horace O'Donoghue, drukarz, który mieszkał w domu pod nr. 2970 Wabash ave., w chwili napadu obłąkania poderznął sobie brzytwą gardło w przeszły poniedziałek. Śmierć nastąpiła po kilku godzinach. Liczył lat 48 i był zamożnym.

— $1400 w gotówce, tj. dwa bilety bankowe po $500 i 4 po $100 zgubiła włoszka Salvatora Henry, jak doniosła w poniedziałek policyi. Kwota ta reprezentowała oszczędności 5 lat męża, syna i jej samej. Przez 5 lat mąż jej pracował przy zamiataniu ulic, syn sprzedawał dzienniki, a Salvadora prała i czyściła sąsiadom. Pieniądze miała w kieszonce naumyślnie uszytej w sukni. W poniedziałek mąż zanim udał się do pracy chciał się nacieszyć widokiem ich bogactwa, lecz niestety pieniędzy w kieszonce nie było, tylko duża dziura, którą niezawodnie wypadły. Gdy nie mogli pieniędzy nigdzie w domu znaleść, podnieśli krzyk i wybiegli na ulicę szukać. W kilka chwil 50 Włochów i 35 negrów szukało wszędzie naokoło domu 563 S. Clark ul., gdzie Salvadora Henry mieszka. Lecz poszukiwania były daremnemi i zmartwieni Włosi muszą od nowa zacząć składać pieniądze.

— W hali szkolnej ubiegłej niedzieli wieczorem odbył się wielki mityng demokratyczny, na którym prócz innych, przemawiali kandydat na burmistrza Carter H. Harrison i alderman 16 wardy, Stanley H. Kunz. Na estradzie znajdowali się nasi wszyscy polscy politykierzy i ksiądz Wincenty Barzyński. Polacy są za Harrisonem.

Religijna wojna w Saginaw, Mich.

Kampania wyborcza w Saginaw, Mich., jest tak zaciętą na polu religijnem, że tylko są teraz tam dwie partye: katolików i anti - katolików.

Newark, N. J., dnia 22 marca, 1892 r.

Szanowna Redakcyo!

Łaskawie upraszam o umieszczenie w łamach swego pisma „Gazety Polskiej" w następującym porządku: Na dniu 23go lutego 1893 r. zorganizowało się nowe Towarzystwo w Newark, N. J., pod nazwą godną wspomnienia każdego Polaka i Polki, bo wolała w nurtach Wisły swe życie zakończyć, aniżeli polskie serce, które tak silnie, tak mocno pokochało swój ludek, oddać drapieżnemu wilkowi. Z pewnością każdy się domyśli z powyższych słów, że nie był to kto inny, jak tylko nasza Wanda, córka Krakusa. A więc też to nowe zorganizowane Towarzystwo przyjęło z radością nazwę „Dzieci Wandy. Na urząd powołani zostali następujący panowie:

Maciej Mroczkiewicz, Prez.
Wojciech Garciński, Wice - Prez.
Piotr Włodyka, Sekr. prot.
Franciszek Borowicz, Sekr. fin.
Kasper Kondler, Kasyer.

Bracia Rodacy! Towarzystw mamy już do dziś bardzo wiele pod różnemi nazwami, tak honorowych jak też beneficyalnych, pomimo tego myśmy założyli towarzystwo beneficyalne. Chociaż tutaj w Newarku, N. J., już są trzy towarzystwa bratniej pomocy, to jednakowoż jeszcze było wielu takich, którzy nie należeli do żadnego dotychczas, lecz tylko dążyli za tem, aby utworzyć nowe beneficyalne towarzystwo, do którego znaczna liczba członków już przystąpiła, a na każdem posiedzeniu mamy wielu nowych kandydatów. Posiedzenia nasze odbywają się w każdą pierwszą sobotę miesiąca w hali pana Czernickiego, pod No. 105 Orange Avenue. Towarzystwo to będzie bardzo silną organizacyą, bo muszę wyznać, że żadne organizujące się towarzystwo nie miało tej liczby członków, cośmy uzyskali na pierwszem naszem posiedzeniu. Tak samo zrobiono wniosek, aby Towarzystwo przyłączyło się do Związku Nar. Pol. co jednogłośnie zostało poparte.

Jak wszystkie, tak i nasze towarzystwo, aby kasę wzmocnić, na początek urządza bal dnia 10 kwietnia, 1893 r. w hali Phoenix pod 28 Beacon str., na który to bal zapraszamy swych rodaków uprzejmie. Dzieci Wandy, myślę, potrafią ubawić wszystkich zgromadzonych gości. A tak jak do dziś mamy wielką chwalebną pamiątkę po naszej szlachetnej bohaterce w kilku wierszykach, tak samo każdy, który przybędzie na 1szy bal „Dzieci Wandy", niech nie zapomni, że

Wanda leży w polskiej ziemi,
Co nie chciała Niemca,
Zawsze lepiej mieć swojego,
Niżli cudzoziemca.

Z uszanowaniem
P. Włodyka, Sekr. prot.

Frankford, Philadelphia, Pa., 21 marca, 1893 r.

Szanowna Redakcyo!

Ośmielam się najuprzejmiej prosić Szanowną Redakcyę, aby zechciała w następnym numerze swojego czasopisma umieścić niniejszą korespondencyę.

Na rocznem posiedzeniu Towarzystwa Bratniej Pomocy I Pułku Ułanów księcia Józefa Poniatowskiego, odbytem dnia 4 lutego, br., w Bridesburgu, Philadelphii, zostali obrani na rok bieżący następujący urzędnicy:

Hilary Skwierzyński, Prezydent (po raz czwarty)
Marcin Lewandowski, Wice-prez.
Julian Wessel, Sekretarz
Józef Krzywicki, Wice - sekr.
Jan Majewski, Kasyer (po raz 4ty)

Opiekunowie kasy:

Franciszek Suplicki (po raz 3ci)
Antoni Giełębowski.

Następnie przystąpiono do obchodów wojskowych.

Zostali wybrani:

Hilary Skwierzyński, Major (po raz czwarty)
Jan Majewski, Kapitan
Marcin Gruntkowski, Oficer
Franciszek Majewski, Adjutant
Józef Krzywicki, Chorąży
Wawrzyniec Lewandowski, Podoficer
Ignacy Kenc, Sierżant (po raz 4ty)
Antoni Giełębowski, Trębacz.

Przytem mam zaszczyt nadmienić, iż pomienione Towarzystwo rozwija się nadzwyczaj pomyślnie i liczy obecnie 40 członków.

Posiedzenia Towarzystwa odbywają się regularnie w trzecią sobotę po pierwszym każdego miesiąca w domu obywatela Gotliba Betza, pod No. 2700 przy ulicy Brown Ash w Bridesburgu. Jak również w tejże kwaterze odbywają się wojskowe mustry członków Towarzystwa w dniu oznaczonym przez kapitana pułku.

Wszelkie korespondencye tyczące się niniejszego Towarzystwa upraszą się adresować na imię Sekretarza Juliana Wessla pod No 4536 Cambridge str., Frankford Philad. Pa.

Z przynależnym szacunkiem
Julian Wessel, Sekretarz.

Konkursy literacko - naukowe w Ameryce.

Dla wywołania z ukrycia i nieczynności naszych sił literackich polsko - amerykańskich z inicyatywy p. Z. Słupskiego, utworzył się w Chicago komitet, który ustanawia fundacyą, mającą na celu ogłaszanie konkursów literackich i naukowych polskich w Ameryce.

Wstępne kroki w tym celu zostały już uczynione. Nasz artysta Ignacy Paderewski ofiarował $300 a Wł. Dyniewicz $100.

Fundacya konkursowa ma się znajdować w mieście Chicago. Komitet składa się z pp. Piotr Kiołbassa, M. Drzemała, M. A. LaBuy, Z. Słupski i J. H. Xelowski.

Komitet liczy na ofiarność w tym względzie rodaków zamożniejszych, a przytem następnie na dochód wpływający z nakładu i pozwoleństwa użytku rękopisów przyjętych do konkursu. Skarbnikiem komitetu jest skarbnik miejski Piotr Kiołbassa.

Pan Z. Słupski, inicyator tej pięknej instytucyi fundacyjnej na konkursy, zamieszkuje w Chicago od kilku miesięcy i jest tu u nas na stałe.

Chicago, jako stolica amerykańskiej Polonii pomału ściąga jak magnes wszystkie nasze satelity, z czego się cieszymy, bo tutaj jest miejsce i pole na rozwinięcie skarbów nauki i doświadczenia dla dobra i korzyści Polaków amerykańskich.

†

Ś. p.

Władysław Taczanowski.

Ś. p. Władysław Taczanowski po długiej walce z śmiercią uległ jej w dniu 13 marca. Wiadomość ta wywołała serdeczny żal nie tylko w Poznańskiem, ale i w innych częściach ojczyzny naszej, bo znią ubywa społeczeństwu naszemu obywatel zacny, szlachetny rozumny wykształcony i szczerze ojczyznę miłujący. Kiedy przyszła pierwsza wieść o jego chorobie — dowiadywano się z niepokojem o jej przebiegu, a smutne wieści, jakie z Szypłowa nadchodziły, budziły u wszystkich żal głęboki.

Ś. p. Władysław urodził się w Szypłowie roku 1825 z Józefa i Katarzyny z Hersztopskich małżonków Taczanowskich. W domu jego rodziców bawili czas jakiś nieśmiertelni wieszcze nasi Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki. Towarzystwo i obcowanie z nimi, rzecz prosta, wpłynęły dodatnio na śp. Władysława i nadało mu ten kierunek idealny, któremu przez cały swój żywot hołdował. Uczęszczał do tutejszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny, a otrzymawszy świadectwo dojrzałości, udał się do Berlina i następnie do Wrocława, gdzie na tamtejszych uniwersytetach studyował prawo.

W roku 1848 wziął udział w ówczesnych wypadkach, zaciągnąwszy się do tak zwanego oddziału podchorążych, którym dowodził ś. p. Jan Koźmian, późniejszy prałat poznańskiej katedry.

W roku 1858 ożenił się z Bogumiłą Chłapowską córką śp. Jana Anzelma i małżonki jego Emilii z Koczorowskich.

Osiadłszy we wsi dziedzicznej Szypłowie, zajmował się skrzętnie gospodarstwem i zwiększał tak swą fortunę, że należy ona do jednej z największych w naszem Księstwie.

Zajmował się także sprawami publicznemi. Wybrany został w roku 1871 na posła do parlamentu niemieckiego; zajął od razu dzięki swym zdolnościom i wiedzy naukowej wybitne w Kole stanowisko. Starał się, aby odpierać krzywdy nam wyrządzone. Podał też wniosek do parlamentu niemieckiego o zaprowadzenie w sądownictwie na równi z niemieckim języka polskiego. Wniosek ten znakomicie uzasadnił w parlamencie i wymownie go bronił. Daremnie niestety — nie pozyskał on większości; szowiniści niemieccy nie mogli się zdobyć nawet na tę szczyptę sprawiedliwości wobec nas. Znękany wyczerpującą walką po dwóch trzech leciach nie przyjął nadal mandatu poselskiego.

Długi też czas był prezesem rady nadzorczej Spółki akcyjnej Teatru polskiego, zajmując się troskliwie dolą tej naszej instytucyi. Widząc, że walczy ona z brakiem funduszy, pożyczył jej piętnaście tysięcy marek, zrzekając się jakichbądź procentów.

Ostatni raz jeszcze stanął ś. p. Władysław naczele naszego całego obywatelstwa, na czele komitetu, który się zajmował przyjęciem naszego Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa. Nie podobna nam wyliczyć innych spraw, w jakich ś. p. Władysław w ciągu swego żywota brał udział, to tylko bez przesady dowiedzieć możemy, że mało chyba jest takich, przy którychby go brakowało i którymby radą swą i groszem nie służył. A pod tym względem był bardzo hojnym. Jego kieszeń była zawsze otwartą dla potrzeb publicznych.

Był także od lat dwudziestu współwłaścicielem „Dziennika" a jego wskazówki i rady ceniono sobie wysoko.

W obejściu serdeczny, uprzejmy z tym aplombem poskiej galanteryi, która odznaczała się wytwornym polorem i świadomością swej narodowej godności. Słowem była to postać na wskroś sympatyczna.

Pozostawia po sobie małżonkę, syna Edmunda i trzy córki.

Zaiste mógł on umierając wraz z wieszczem Juliuszem powiedzieć:

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z Wami;
Nigdy mi kto szlachetny nie był obojętny;
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami,
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.
Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei...

Kończąc tych kilka słów poświęconych pamięci śp. Władysława wołamy: Cześć jego pamięci!

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Św.

760	Konst. Jan Bartoszewicz, E Buffalo	300
761	Jan Witkowski, Daryer	300
762	Michał Prugar, Chicago	300
763	Jan Szczęsny, Thurber	300
764	Michał Ruca, Flensburg	300

Przyjmowanie przedpłaty na to dzieło przedłuża się do 1 Maja, 1893 r.

Ucieczka matkobójcy.

Jackson, Mich., 27 marca. J. Irving Lattimer, który za zamordowanie swej matki skazany został na więzienie dożywotnie, zdołał uciec, otruwszy dwóch strażników. W pogoń za zbiegłym zbrodniarzem udał się szeryf Peck i 400 pomocników. Dotychczas zbiega nie schwytano.

Obrabowali bank z $3000.

Dnia 27 marca do miasteczka Caney, Kansas, wjechało dwóch rabusiów konno i wprost udali się do banku i pod groźbą strzelania zmusili kasyera do wydania im całej gotówki $3000, poczem czemprędzej galopem opuścili miasteczko. W pół godziny po rabunku obywatele uzbroili się we flinty i puścili się w pogoń.

☞ Pan H. w Nanticoke. Korespondencyę odebraliśmy przy zamykaniu formy. Umieścimy w przyszłym numerze.

Ceny Targowe.

Chicago, 28 Marca, 1893.

Żywe świnie	7.05—7.70
Owce	4.65—6.75
Bydło, 100 funtów	2.25—6.00
Jęczmień	33—63
Owies	30½—31½
Pszenica	43—80
Żyto	45—60
Siano	7.00—11.50
Len	1.20—1.21
Kukurydza	41½—43½
Spirytus	1.17
Cybula, beczka	0—3.80
Fasola, buszel	1.85—2.25
Indyki, funt	15—19
Kaczki	14—15
Kury	12—13½
Cytryny, pudło	3.00—3.75
Ser, funt	11—16½
Kapusta, (sto)	8.00—10.00
Miód, funt	6—18
Kartofle, buszel	70—80
Łój	4½—7
Masło	17—30
Groch, buszel	1.50—1.80
Sałata (case)	1.40—1.50
Jaja, tuzin	14½—15
Ogórki, tuzin	1.50—1.60
Jabłka	2.50—4.00
Gęsi,	8—10
Banany, pęk	1.25—2.00
Słodkie kartofle buszel	3.00—3.50
Ćwikła beczka	2.75
Brukiew "	1.25
Pomarańcze, pudło	2.50—4.00
Kawa	19—33
Koniczyna	14.00—15.50
Tymotka	4.60
Smalec	11.00—11.40
Rzepa, nowa, tuzin	30—40
Peklowina	18.00—19.50
Poziomki kwarta	14—25
Cukier	4—5¾
Wieprzowina	17.68—17.80
Schaby, 100 funtów	9.52—10.10
Cielęta, 100 do 400 funt.	2.25—7.00
Buteryna, funt,	15—20
Dzikie kaczki tuzin,	3.00—3.50

Listy polskie na poczcie.

6	Andruśkiewicz J.	166	Gruszczyns W.
10	Ba-kin M.	167	Grzegorzewski F.
14	Behnke Fr.	174	Handzel J.
17	Bjenka W.	188	Hinz K.
18	Belawski S.	195	Jankowski A.
20	Berkewski J.	197	Isakowicz M.
28	Bernsk P.	198	Isleb C.
26	Bielecki S.	201	Jaraszczewski W.
27	Bincakiewicz A.	20?	Janszneg M.
37	Bogda A.	203	Jawurek J.
38	Bognezki J.	204	Jaworski M.
45	Bożykowski B.	205	Jedrzejczyk S.
51	Bruczas P.	211	Jaszke J.
52	Brukl A.	212	Juraszka J.
53	Budzikowski S.	214	Kanesny J.
51	Buras S.	217	Karp S.
55	Burger A.	222	Klawiński A.
56	Burger B.	224	Klima A.
58	Bu-ta J.	225	Kobos J.
62	Casielic A.	228	Koczora M.
63	Cerwenka M.	233	Komiszar M.
64	Cerwenka W.	234	Kontrym Z.
65	Chenicki F.	237	Korytkowski J.
66	Chochlandei T.	238	Kota J.
67	Chwalowski J.	239	Kotarski K.
68	Ciciora A.	240	Konzelousek J.
69	Cieśleński J.	241	Kowic K.
70	Esanty J.	242	Kozak K.
76	Euabuskiw P.	243	Krapper A.
77	Cwiok J.	248	Krysztofiak J.
78	Czupowski J.	249	Kslaseck J.
80	Demoinski M.	250	Kuba J.
81	Dtasiński J.	251	Kufner J.
82	Detmer J.	253	Kundek M.
85	Dikiziński J.	254	Kuratowicz A.
88	Dolsta J.	255	Kurkerewicz F.
89	Douscha M.	256	Kurzweil R.
92	Dren-ski W.	258	Labdik S.
94	Dryenski S.	259	Lach M.
97	Dworas F.	262	Lawera M.
98	Duornik J. (3)	268	Lanzer F.
105	Elowski F.	264	Lerlat J.
109	Fawzek E.	269	Litwor J.
111	Felenk S.	270	Litwin W.
120	Furmański J. (2)	274	Luciński M.
130	Fucek A.	277	Macha ewski P.
131	Gabl M.	278	Malak P.
133	Gapiński J.	280	Marcinkowski M.
133	Gedzie S.	282	Marinkowicz D.
142	Giza J.	283	Mamrezos M.
144	Gocet S.	284	Marsie M.
159	Graboski A.	285	Mastoski M.
160	Graf J. (2)	286	Matesich K.
161	Grajewski W.	287	Matyjas A.
162	Graper H	288	Meyer J.
289	Meltcharek J.	411	Stozowicz M.
290	Meslewski J.	413	Stupak K.
291	Meyer A.	414	Sturz A
294	Miknus A.	416	Szarek J.
294	Miler M.	417	Szeliga W.
295	Milosewich P.	418	Szerucki W.
296	Mirosławski D.	419	Szidawski G.
297	Modega P.	420	Szymański A.
306	Muranskis I.	421	Szymański J.
204	Nachowicz J.	422	Szubert P.
309	Nowakowski A.	423	Szymanowicki M.
310	Nowakowski J.	424	Tarka P.
312	Obrzut F.	425	Tarlek J
313	Oleksy A.	426	Tawaliński M.
314	Ozanie M.	428	Tereczewicz D.
315	Pachicki S.	432	Toiszyński W.
316	Pacanoski S.	433	Tocki F.
317	Padecki A.	435	Truszaczyk W.
318	Paterka F.	436	Trybura J.
324	Piekes F.	437	Trybula E.
325	Pignet E.	438	Trzaskowski J.
326	Plese A.	439	Tucki J.
327	Pletat A.	410	Tułachowa M.
328	Pluta F.	441	Tyliczka J.
330	Polscek S.	442	Tydr chowski S.
331	Pomaski P.	444	Waleska P.
332	Petyk J.	446	Wodrazka M.
333	Poppe L.	450	Wallcki A.
335	Proselwier A.	452	Walonis F.
336	Radziszewski J.	454	Wajda I.
337	Rambow E.	456	Wawrzynkiewicz M.
338	Ranbiszek G.		
349	Rimoj ys J.	457	Wecki K.
352	Rogożeński F.	462	Wicki W.
357	Rocman F.	464	Wilk F.
358	Rostkowski F.	465	Wilek J.
359	Rudnicka L.	466	Wilke K.
360	Rudnicki P.	467	Winer W.
362	Sajewski W.	471	Wiszocka A.
372	Szmidkowska M.	473	Witans J.
387	Semran F.	473	Witka M.
388	Semerak L.	474	Wojtulanka A.
392	Sladek K.	475	Wróbel J.
393	Slak J.	476	Wróbel J.
394	Soleński J.	477	Włoch A.
395	Somer A.	480	Wysocka N.
398	Spira F.	481	Zasadie J.
399	Smergalsku M.	482	Zdenowski P.
400	Staresin M.	483	Zelner E.
401	Stark J.	484	Zeltner S.
402	Staslk M.	485	Zenk K.
403	Stawiński P.	486	Zerman J.
408	Stocke W.	487	Ziec ak I.
409	Słowicek B.	488	Zieleziński A.
410	Stojak J.	4	Zieliński M.